Nr. 344. We Lwowie Sobota dnia 12. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

W kwestji formalnej.

Lwów 11. grudnia.

Pomijamy w tej chwili merytoryczną stronę traktatów handlowych, którymi się równocześnie będą zajmowały wszystkie parlamenty państw kontraktujących. Będzie do tego jeszcze dość sposobności, kiedy się rozpocznie dyskusja nad poszczególnemi pozycjami i postanowieniami projektów wypracowanych przez reprezentantów dyplomatycznych i fachowych poszczególnych państw. Chcemy dzisiaj mówić tylko o prywatnej stronie traktowania sprawy, która w obu zachodzących szczególnych okolicznościach, zasługuje z wielu względów na uwagę, a dla nas w szczególności specjalne ma znaczenie.

Traktaty, obecnie obowiązujące, tracą w myśl istniejącej umowy moc z dniem 1. lutego roku przyszłego. W dniu tym nowe traktaty muszą wejść w życie. Z uwagi na to, że sferom interesowanym musi być pozostawiony pewien, choćby nieznaczny okres czasu do zorjentowania się w nowej sytuacji, nowemi traktatami stworzonej, że muszą się one do nowych warunków ekonomicznych przystosować — ciała prawodawcze muszą się znacznie przed ostatecznym terminem 1. lutego uporać z parlamentarnem traktowaniem przedłożeń rządowych. Nie ulega kwestji, że w uwzględnieniu tych okoliczności, w ocenieniu konieczności tym razem pospiechu, parlament niemiecki odstąpił przy tej sposobności, zgodnie z życzeniem rządu od odsełania projektów traktatowych do specjalnej komisji dla następnych obrad i przystąpił od razu w plenum do merytorycznych nad przedłożeniami traktatowemi obrad. Biorąc rzecz z punktu widzenia zasadniczego, możebyśmy niejedno mieli do zarzucenia temu sposobowi traktowania parlamentarnego sprawy, tak doniosłej, uwzględniając jednak okoliczności faktyczne, w danym wypadku zachodzące, wypowiadamy to otwarcie, że nam się uchwała parlamentu niemieckiego podoba.

Okoliczności faktyczne, o których wspominaliśmy, są następujące: Parlamenty, którym przedłożono projekty traktatowe do aprobaty, mają ściśle ograniczony zakres działania, albo więcej się dokładnie — mają ograniczoną swobodę działania. Mają one jedną tylko alternatywę: przyjąć projekty rządowe w całości albo je w całości odrzucić. [illegible] Muszą one wyjść z pod obrad parlamentu w trzeciem czytaniu zupełnie tak samo, jak do parlamentu jako projekty weszły. Ani jedna cyfra, ani jedna kreska nie może być zmieniona. Przyjąć, albo odrzucić — *aut-aut*. Pośredniej drogi w tym wypadku niema. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Traktat powstaje w drodze układu dwóch dyplomatycznych między pełnomocnikami poszczególnych rządów; każde jego postanowienie jest wynikiem kompromisu i zgody wszystkich interesowanych stron, biorących udział w obradach wstępnych. Z tego wynika, że wszelka zmiana w projektach traktatu wymagałaby zezwolenia i zgody na nią wszystkich stron interesowanych i pociągnęłaby za sobą potrzebę ponownych układów dyplomatycznych, a może nawet ponownego przedstawiania zmienionego projektu innym parlamentom, nawet, że niejeden z nich może pierwotny projekt już uchwalił. Byłoby to takiem utrudnieniem sprawy i wywołałoby takie zamięszanie, że o traktatowem uregulowaniu stosunków ekonomicznych i handlowych ani mowy byćby nie mogło. Rzecz komplikuje się w danym wypadku jeszcze z tego względu, że stron kontraktowych jest więcej. Trzeba więc traktaty przyjąć, tak, jak je ułożyli pełnomocnicy dyplomatyczni — albo je odrzucić. *Tertium non datur.*

Na co się parlamenty zdecydują, to już dzisiaj kwestji nie ulega. Jeżeli się gdziekolwiek podniesie opozycja, będzie ona nieśmiała, a co najważniejsza bez wpływu. Przyjęcie traktatów jest wszędzie zapewnione. Wobec tego stanu rzeczy nasuwa się pytanie, czy jest jakakolwiek realna korzyść z przewlekania sprawy specjalnie w parlamencie austrjackim? Nam się zdaje, że nie. Traktaty muszą być uchwalone, a czy przy tej sposobności więcej, lub mniej usłyszymy mów opozycyjnych, to jest istotnie rzeczą podrzędną i obojętną i na sprawę samą wpływu nie wywrze. Wśród innych warunków możebyśmy co mieli do zarzucenia takiemu ograniczeniu swobody parlamentu, dzisiaj opozycja nasza byłaby próżną. Wolimy już wobec tego pospiech. Jest-to kwestja formalna. Niechaj się parlament jak najprędzej upora z traktatami handlowemi. Potrzebujemy tego koniecznie z powodów, specjalnie nas obchodzących. *Vide* onegdajszą uchwałę galicyjskiego Wydziału krajowego w sprawie zwołania sejmu.

Głód w Rosji w żołądku i w duszy.

Trzydzieści kilka miljonów głodnych ludzi w olbrzymiem państwie, zlepionem przemocą z różnych narodowości, posiadającem wszystkie dary boże, a nawet różność klimatów — to nie bagatela. Wypadki jednak takie zdarzać się mogą i historja niejednokrotnie daje nam ich przykłady — ale przecież nie ma przykładów w dziejach ludzkości, aby państwo, tak hojnie uposażone przez naturę, jak carat moskiewski, nie znalazło w sobie dostatecznych środków i siły, by stawić czoło klęsce głodowej i pomódz samemu sobie. Ten głód w Rosji odarł jej wielkość przed światem całym i pokazał, że Rosja umie marnować, potrafi ciemiężyć narody, zdolna jest urągać prawom bożym i ludzkim, ale rządzić i gospodarować nie umie! Ten głód w Rosji dowiódł, że gorsza tam od głodu panuje demoralizacja od dołu do góry — wszerz i wzdłuż. Kurczące się od głodu żołądki chłopów moskiewskich, są dla armji czynowników kopalnią złota i dochodów, bo dają im możność kradzenia na wszystkie strony i na wszelkie możliwe sposoby. W rzeczywistości, składki, płynące w Rosji, w przeważnej części nie idą dla głodnych, lecz spływają do kieszeni czynowników. Dowiedział się o tem car, jak piszą i rozgniewał się bardzo; nakazał surowe śledztwa, które prowadzić się będą swoją drogą, a czynownicy kraść będą dalej, także swoją drogą, bo organizacja kradzieży publicznej w Rosji jest tak wydoskonalona, że nawet despotyzm cara nie jest w stanie jej złamać. Dziwny bo też jest grunt tego moskiewskiego społeczeństwa, z jego inteligencją i nieinteligencją!... W innych krajach, czy państwach, w obec takiej kolosalnej klęski głodowej, skupionoby wszystkie środki zaradcze, spotęgowanoby wszelkie żywioły ekonomiczne, poruszonoby wszystkie strony publicznego miłosierdzia, postaranoby się okiełznać zachcianki i wybryki osobiste i bądź co bądź, w ostatecznych rezultatach zmiejszonoby klęskę głodową — w Rosji myślano długo nad tą klęską i nareszcie car i jego doradcy wynaleźli radykalny środek, uniwersalne lekarstwo na głód trzydziestu kilku miljonów ludzi. Oto car zamianował prezesem głodowego komitetu następcę tronu, swego pierworodnego syna, i już wszystko będzie dobrze...

Tak przynajmniej utrzymują gazety petersburgskie i moskiewskie, które ten ukaz carski powitały z niebywałym entuzjazmem i na serjo dowodzą, że już teraz klęska głodowa w Rosji jest zażegnana. Że car mianował swego syna prezesem głodowego komitetu, to rzecz w zasadzie może być i dobra, ale, aby publicyści rosyjscy tak daleko posuwali swoją służalczość, że w tej nominacji widzą, poprostu, rękę Opatrzności — to tego rodzaju kwiatki i owoce może tylko system despotyczny rządzenia zbierać w jednej Rosji. Co wreszcie z takimi ludźmi z inteligencji może rząd robić i zrobić — nic więcej, oprócz tego, że pozwoli im kraść i na to, co robią, będzie patrzył przez palce. Rosja, przez tę klęskę głodową, okazała się nietylko słabą materjalnie i finansowo, lecz widocznym tam jest głód w duszy tego społeczeństwa, zepsutego przez despotyzm i pozbawionego ludzkich, szlachetnych instynktów. Państwowe prawosławie, oprócz bezdusznych form, nędznego szowinizmu, obłudy i pożądliwości na cudze, nic więcej w duszy rosyjskiego chłopa, szlachcica i czynownika, nie zaszczepiło; a obecnie, w stosunku do tej klęski głodowej, praktykuje się jedynie komedja miłosierdzia — nic więcej. Rząd wydał zakazy wywożenia różnych wiktuałów za granicę, pragnąc, aby takowe pozostały w Rosji i zwiększyły środki żywności — tymczasem skonstatowanem zostało urzędownie, że właśnie w tym roku głodowym, w którym trzydzieści kilka miljonów ludzi umiera z braku żywności, wywieziono za granicę różnych wiktuałów żywności na 290,614 000 rs., czyli w roku, dotkniętym klęską głodową, żywnościowych artykułów wywieziono z Rosji za granicę na kilkadziesiąt miljonów rs. więcej, aniżeli w każdym innym roku urodzajnym. Fakt ten nie dotyka już rządu, lecz wprost społeczeństwa rosyjskiego, jego inteligencji, która w najkrytyczniejszem położeniu kraju o niczem więcej nie myślała, jak tylko o spekulacji i robieniu majątku. Ma się rozumieć, te miljony głodnych chłopów, czy umrą z głodu, czy żyć będą, pozostaną przez dłuższy przeciąg czasu ciężarem dla rządu i społeczeństwa rosyjskiego — większym nawet ciężarem, gdy ocaleją od głodu, więc może lepiej będzie dla interesów państwa, jak, poprostu, zginą... Straszne to, ale, gdy się patrzy na to wszystko, co rząd rosyjski, społeczeństwo i czynownicy robią w obec klęski głodowej, pomimowoli takie przypuszczenie przychodzi na myśl.....

Głód fizyczny, przy energji, dobrej woli, popartych miłosierdziem publicznem, da się usunąć, a przynajmniej złagodzić; ale głodu panującego w duszach ludzkich—a ten głód grasuje w Rosji w sposób okropny — nie usunie potężna ręka despotycznego cara za pomocą ukazów i powołania na prezesa swego rodzonego syna. Rządzić, sądzić i gospodarować trzeba inaczej — ze skarbnicy ludzkich ideałów czerpać trzeba mądrość panującemu, wpajać w ludzi miłość do siebie, a nie nienawiść i zwierzęcość, a wtedy nie będzie głodu w duszach i gdy przyjdzie klęska głodu fizycznego, zmoże go duch, choć przez pewien czas ciało kurczyć się będzie. .

Buda Peszt 8. grudnia.

(Powrót polityków z „wyprawy wiedeńskiej“ — Zwycięstwo partji „narodowej.“ — Agitacje. — Hrabia Aponyi ze swoją świtą. — Co myśli rząd — Manifesty opozycji. — Sejm i rozprawy.)

Nasi wielcy dygnitarze polityczni powrócili już z delegacyjnych obrad. — Przygotowania ze strony partji „narodowej“ hr. Apony'ego, do tej wyprawy wiedeńskiej były tak wielkiemi, że zdawałoby się, iż chodziło o stoczenie olbrzymiej walki na „śmierć, lub na życie“. — ile że walka podjęta była przeciw ministrowi wojny i ministrowi honwedów. Zanim jeszcze podwoje delegacyjnej sali obrad zamknięto, prasa tutejsza, a szczególniej organa partji „narodowej“, *Pesti Náplo* i *Tageblatt* tutejszy, ogłosiły *urbi et orbi*, że sejmowa partja „narodowa“ zwyciężyła i z honorem powraca do domu, bo oto pozyskała na wniosek posła Kornela Abrany'ego, ni mniej, ni więcej, tylko uchwały, że wspólne ministerstwo wojny wszelkie podania, bądź urzędowej, bądź prywatnej natury, pochodzące z Węgier załatwiać nadal będzie w języku „węgierskim“. To zwycięstwo partji „narodowej“ ma mieć pierwszorzędne znaczenie, zdaniem bowiem hr. Apony'ego i jego sojuszników politycznych zrobiono już tam samem pierwszy krok szczęśliwy na drodze podziału armji, na austrjacką i węgierską! Jeżeli się tak dobrze przypatrzymy tej niby „wielkiej“ wygranej bez powiększających szkieł, a tylko zdrowem okiem — to ta „wygrana“ — ta „wielka zdobycz“ — bardzo mało znaczącą się okaże i doprawdy można uważać chwalbę „partji narodowej“ w obecnej chwili za zręcznie chwycony środek do agitacji przy wyborach do sejmu przyszłego.

W kołach opozycyjnych utrzymuje się przekonanie, że rząd pragnie sejm — po załatwieniu kilku najważniejszych spraw, nie cierpiących zwłoki, — rozwiązać i rozpisać naturalnie nowe wybory. Frakcje opozycyjne, licząc się z tą uporczywą pogłoską, już od dwóch miesięcy zajmują się agitacją wyborczą, — a hrabia Aponyi, przywódca rycerskiej partji „narodowej“, objeżdża ze swą olbrzymią świtą poselską całą prowincję i tu i ówdzie po większych miastach, — urządza bankiety i wygłasza mowy, których głównym tenorem jest zwykle „samochwalstwo“ podniesione do najwyższej potęgi w interesie własnym i licznych jego przyjaciół politycznych. Naturalnie, że rząd węgierski obawia się skutków krasomówstwa hrabiego, i chociaż nibyto z lekka traktuje prowincjonalne sejmiki, zwoływane przez partję „narodową“, jednakże w duchu czuje niestety, że jakiś ostry „antirządowy“ wiatr polityczny wiać dziś po całych Węgrzech poczyna, a ostatnie królewskie prawie przyjęcie hrabiego Aponyi'ego w Miskolczu, spokojnie spać rządowi nie pozwala. Gdy do tej rozwiniętej już pracy agitacyjnej hrabiego dodamy opublikowane manifesta wyborcze tak skrajnej lewicy, jako też i frakcji Ugrona — i rozpoczętą już kampanję opozycji na Węgrzech, to przyjdziemy do słusznego przekonania, że stanowisko rządu i gabinetu obecnego nie bardzo jest spokojnem i pewnem, tembardziej, że partja rządowa i tak fałszywie „liberalną“ nazwana — bierne dotąd wobec opozycyjnych agitacyj zajmuje stanowisko i o contra-agitacji bynajmniej nie myśli. Manifest skrajnej lewicy, pod wodzą Irany'ego zostającej, zwięzły wprawdzie, ale bardzo ostry, stara się przekonać wyborców, że odosobnienie Węgier pod każdym względem od Austrji, jest kardynalnym warunkiem bytu węgierskiego państwa. Skrajna lewica nie uznaje nawet personalnej unji Austro Węgierskiej, a oświadcza, że chcąc dzisiaj istniejące dla Węgier „złe“ usunąć, przedewszystkiem starać się będzie, znieść instytucję wspólnych delegacyj, której wyzysku ofiarą zawsze padały Węgry. Manifest Ugrona różni się cokolwiek od manifestu frakcji Irany'ego. Ugron i jego współtowarzysze polityczni uznają unję — ale tylko personalną i to w znaczeniu najciaśniejszem, to jest zgadzają się z istniejącym stanem, co jednak nie przeszkadza, — aby Węgry były zupełnie samodzielne i nie podlegały wpływom austrjackiego rządu. Aponyi znowu uważa ugodę z 67 roku za akt poważnie obmyślany, a błogie skutki dla przyszłości Węgier przynieść mogący, żąda jednak, ażeby wszystkie postulaty tej ugody były co do joty wypełnione, a głównie postulaty. dotyczące armji, to znaczy, aby państwo węgierskie miało wyłączne swoje wojsko, a Austrja swoje, i żeby te wojska łączyły się jedynie na polach bitwy dla obrony granic wspólnej monarchji.

Armja! — Ta nieszczęsna armja, to zawsze piekąca dla Węgier sprawa i gdzie tylko po temu nadarzy się sposobność, tam tę sprawę stawiają Węgry na ostrzu miecza. Dziś właśnie sejm na nowo zebrany zastanawia się nad kontyngensem rekrutów, których Węgry na przyszły rok armji według przedłożenia rządowego dostarczyć muszą. Dla armji wspólnej 42.000 rekruta, dla honwedów zaś 12 tysięcy. Ta olbrzymia różnica cyfrowa, i ta nazwa wspólnej armji, ile że w niej kryje się „austrjacka“ — to coś tak strasznego, co posłów sejmowych w prawdziwą ekstazę wprowadza. Mowy też opozycyjne są bardzo ostre. Minister Fejervary energicznie się musi bronić — padają nań gromy, uderzają w niego takie pociski na ostrzejszych zarzutów i wyrzutów, że inny na jego miejscu możeby dawno zrezygnował, ale on, kiedy go poseł Herrmann w arcypięknej zresztą przemowie zapytał na końcu, kiedy on, Fejervary, tyle znienawidzony przez cały naród, z ministerjalnego fotelu swego ustąpi, Fejervary z zimną krwią i spokojem odpowiedział — nigdy! Gdybyśmy rzeczywiście nie byli świadkami raptownych często zmian w ministerstwie węgierskiem i upadków nieraz arcy brzydkich naszych „Excelencyj“ ministerjalnych, tobyśmy tej pewności siebie panu Fejervary'emu pozazdrościli. Opozycja dołoży starań na pewne, ażeby ministerjum całe zdetronizować w niedalekiej przyszłości. Częściowo może się to udać, — bo już mieliśmy potemu dowody, że kamień uliczny dalej sięgał, niż pałasz Fejervary'ego, — a niemożna zapominać o tem, że na Węgrzech a szczególniej w stolicy ich, — częstokroć z sali sejmowej echo gromkiego jak huragan „*ellal*“ „precz“ przedostaje się na ulicę i prowokuje tłumy — i je do walki pobudza. Za dni parę rozpoczną się i ukończą obrady nad sprawą wystawy w 95 roku. Jak wiadomo, rząd proponuje wystawę krajową — ten projekt zapewne przyjętym będzie, aczkolwiek przeciw niemu występują masy przemysłowców, żądających urządzenia wystawy światowej, jak wiadomo, ku uczczeniu 1000 rocznicy istnienia Węgier.

Pobóg.

W sprawie emigracji polskiej w obczyźnie.

W odpowiedzi na „Listy ze Szwajcarji“ zamieszczone w *Czasie* z podpisem: Herman, otrzymuje *Nowa Reforma* korespondencję z Genewy z podpisem Z. M. (Zygmunt Miłkowski?), z której wyjmujemy pewne szczegóły, wyjaśniające stan faktyczny naszego wychodźctwa za granicą. Oto, co pisze Z. M. w sprawie zamierzonej reorganizacji emigracyjnej:

Wszystkie ustawy i projekty do ustaw, mające organizację na celu, opierają się zasadniczo na ustawie „Towarzystwa Demokratycznego“, z tą chyba różnicą, że bardziej uwzględniają odcienia przekonań nie zamykając się w doktrynie ściśle określonej. We względzie tym organizacja obecna o wiele więcej jest tolerancyjną, aniżeli były dawniejsze. Patrjotyzm domyślać się każe wyznania demokratycznego i starczy za akt wiary. Znajduje się to w ustawach czarno na białem i stwierdza w praktyce.

Przejdźmy teraz do organów prasy, o których korespondent *Czasu* słówka nie rzekł, zdając sprawę *de visu* tylko. Obecnie wychodzą trzy pisma: jedno, *Przedświt*, w Londynie, dwa, *Pobudka* i *Wolne Polskie Słowo* w Paryżu. Pier-

65)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

Panią Evitt ponownie wstrząsnął dreszcz trwogi i wstrętu.

— Jestem tak nerwową — rzekła — że nie mam siły nawet wejść do którego z górnych pokojów.

— Tak, ale tu na dole nie przyjdziesz pani do zdrowia. Zajmij pani przynajmniej sypialnię na pierwszem piętrze — nie braknie tam światła, ani powietrza.

— Tak, na to mogę się jeszcze zgodzić — odparła pani Evitt — chociaż doprawdy boleśnie mi rozłączać się z moim pięknym salonem.

Nie długo po tej rozmowie zjawiła się u pani Evitt zawezwana dziewczyna, silnie zbudowana, o ospowatej twarzy, imieniem Jemina.

Była to dziewczyna cierpliwa, zawsze wesoła i zadowalająca się najnędzniejszą nawet nagrodą, a przytem tak przywykła do złego z nią obchodzenia się, że każde łagodniejsze odezwanie się wzbudzało w niej formalny podziw.

Tego wieczoru, w którym pani Evitt położyła się do łóżka, mister Warren i Sampson przybyli do jej domu, ażeby się czegoś dowiedzieć.

Gerard widział się z nimi i ku wielkiemu swemu zdziwieniu i oburzeniu dowiedział się od nich o aresztowaniu Trevertona.

Przekonany był o tem święcie, że spowodował je nikt inny, jeno Edward Clare i sam gniewał się teraz na siebie, że w swoim czasie był mu do tego pomocnym.

— Był czas, kiedy wierzyłem w winę Trevertona — mówił do mister Warren'a — ale od owej niedzieli, kiedy z nim sam rozmawiałem, nabrałem innego przeświadczenia.

— Nigdybyś pan o nim źle nie myślał, gdybyś go pan znał tak dobrze, jak ja — rzekł wierny Sampson. — Ale mister Warren go obroni.

— Tak mi się przynajmniej zdaje — odezwał się sławny obrońca.

— Mister Warren obronił już wielu tak niewinnych, jak i winnych.

— Tak jest i winnych także! — potwierdził obrońca z wyrazem twarzy, świadczącym o wewnętrznem zadowoleniu z siebie samego.

Następnie wyraził żal, że nie może zobaczyć się z panią Evitt.

— Chciałbym jej tylko postawić kilka pytań.

— Zanadto jeszcze jest słabą — odpowiedział Gerard — a wątpię, czy mogłaby panu o owem morderstwie coś więcej powiedzieć nad to, co już zeznała w śledztwie.

— Kto wie — zauważył Warren — możeby jeszcze o wiele więcej mogła mi powiedzieć.

— Sądzisz pan, że zataiła cokolwiek?

— Może nie rozmyślnie, ale zawsze jeszcze może się znaleść jaki na pozór nic nie znaczący szczegół, jakaś drobnostka, która jednak dla mnie miałaby ogromne znaczenie. Proszę pana usilnie, bądź tak łaskaw donieś mi zatychmiast, skoro tylko możliwe będzie moje rozmówienie się z tą panią.

Gerard przyrzekł to uczynić, ale adwokat, zamiast pożegnać się usiadł wygodnie w fotelu lekarza i począł z nadzwyczajnem zajęciem poprawiać ogień na kominku.

Słynny obrońca zdawał się być w wybornem usposobieniu i nie przywiązywać do czasu najmniejszej wagi. Poczciwiec Sampson ledwie mógł opanować swoje zdumienie.

Rozmowa naturalnie obracała się około morderstwa.

Gerard opowiadał o madame Chicot i jej mężu i dopiero gdy mister Warren i jego towarzysz odeszli, spostrzegł się, jak zgrabnie doświadczony adwokat wziął go w ogień krzyżowy pytań tak, że w czasie rozmowy zupełnie tego nie zauważył.

Od tego dnia Gerard czytywał pilnie sprawozdania, zamieszczane w gazetach o sprawie Chicot.

Na gorącą prośbę pani Evitt odczytał i jej sprawozdanie z pierwszego przesłuchania, które przyniosły tego samego jeszcze dnia pisma wieczorne.

Pani Evitt okazywała szczególniejsze zainteresowanie się tą sprawą.

— Jak pan myślisz, czy go powieszą? — zapytała Gerarda.

— Moja dobra pani Evitt, do wieszania jeszcze daleko.

— Ale jak dotychczas, to sprawa ta przedstawia się w bardzo ciemnych barwach.

— Okoliczności bądź co bądź wskazują na niego, jako na mordercę. Nie znaleziono dotąd nikogo innego, ktoby miał jakiekolwiek powody do spełnienia tego czynu.

— I powiadasz pan, że on jest mężem młodej, ślicznej żoneczki?

— Jest mężem jednej z najmilszych kobiet, jakie kiedykolwiek widziałem. Jej bardzo żałuję.

— A gdybyś pan był sędzią przysięgłym, czybyś pan uznał go winnym? — zapytała pani Evitt.

— Nie wiem doprawdy, jakbym postąpił. Musiałbym głos mój kierować za okolicznościami, a te bardzo silnie przemawiają przeciwko niemu.

Pani Evitt westchnęła głęboko i obróciła się twarzą do ściany.

— Biedny młody człowiek! — szeptała półgłosem. — Zawsze był taki uprzejmy. Żal by mi go było bardzo. Nie, to byłoby straszne — zawołała nagle głośno z widoczną trwogą, podnosząc się równocześnie na łóżku i wlepiając w lekarza niezwykłym blaskiem świecące oczy. — Gdyby go powieszono, a w dodatku niewinnie, nie mogłabym znieść tego! Ta myśl wtrąciłaby mię do grobu, a zdaje mi się, że i tam nawet nie miałabym spokoju.

Gerard ujął ją za puls i spojrzał na zegarek. Był przekonany, że stara mówi w gorączce.

Tak jest! puls uderzał znacznie szybciej, aniżeli rano.

— Czy jest tu Jemina? — zawołała pani Evitt głosem silnym, odchylając ręką firanki, zawieszone nad łóżkiem.

Jemina siedziała opodal, zadowolona z tego, że może przebywać w ciepłym pokoju, gdzie jej nikt talerzy ani garnków nie rzucał na głowę.

Nagle wychudłe palce starej kobiety ścisnęły jak kleszczami ramię lekarza.

— Muszę się z panem rozmówić — wyszeptała — gdy Jemina zejdzie do kuchni. Dłużej już nie mogę tego zatrzymywać przy sobie.

— Delirium się wzmaga — pomyślał Gerard.

— Czego pani nie możesz przy sobie zatrzymać? — zapytał tonem uspokajającym. — Czy panią co dręczy?

— Czekaj pan, aż Jemina odejdzie — wyszeptała chora.

— Przyjdę raz jeszcze do pani między godziną dziesiątą a jedenastą — rzekł Gerard głośno, podnosząc się z miejsca — muszę jeszcze wiele przeczytać dzisiejszego wieczoru.

Opuścił chorą i udawszy się do swego mieszkania, zagłębił się w książkach. Mimo to myśl jego nie mogła się oderwać od słów pani Evitt.

Nie, to nie mogło być delirium, słowa jej zanadto wiele posiadały związku, była wzburzoną, ale bynajmniej nie w malignie, prawdopodobnie leżało jej coś na sercu, co było w jakimś związku z morderstwem.

Sprawiedliwe nieba! Miałażby ta stara, schorowana kobieta być morderczynią?

Nie, to przypuszczenie nie miało najmniejszego sensu. A jednak zdarzały się na świecie dziwaczniejsze jeszcze rzeczy...

Zbrodnia, podobnie jak szaleństwo, słabym nawet rękom może dodać siły.

Wreszcie zamknął Gerard swą książkę i powolnym krokiem poszedł na górę.

Ku wielkiemu swemu zdumieniu spostrzegł, że chora nie znajduje się już w łóżku i ubrana jest w jakąś starą, ciemną suknię.

— Ależ na Boga! po co pani wstałaś? — zawołał. — Jeżeli się pani teraz zaziębisz, to...

— Wiem o tem — przerwała pani Evitt, kłapiąc zębami z zimna — ale nie mogłabym znieść tego już dłużej! Muszę pójść na górę na drugie piętro, a pan musisz mi towarzyszyć.

— Po co?

— Zaraz się pan dowiesz, ale musisz mi pan przedtem jeszcze coś powiedzieć.

Gerard zdjął z łóżka kołdrę i okrył nią starowinę.

Siedziała ona na tem miejscu, które przedtem zajmowała Jemina.

— Gdy silne podejrzenie o morderstwo pada na niewinnego, a ktoś wie, że ten człowiek jest niewinny i nic nie mówi, ale pozostawia rzecz swemu biegowi, czy ten ktoś staje się wówczas winnym?

— Ależ naturalnie staje się winnym morderstwa — zawołał Gerard. — Rzecz prosta. Kto jest w możności uratować niewinnemu życie, a nie czyni tego, czyż nie jest to prostem morderstwem?

— Czy jesteś pan pewnym, że Jemina nie podsłuchuje pod drzwiami? — zapytała pani Evitt niespokojnie. — Pójdź pan łaskawie do drzwi i przekonaj się?

Gerard był posłuszny.

— Nie ma nikogo — rzekł. — Ale teraz nie trać pani więcej czasu. Widzę, że pani wiesz coś o owem morderstwie.

— Zdaje mi się, że wiem, kto je popełnił — rzekła stara głosem drżącym. — Przypominam sobie tę noc okropną, tak, jak by to było wczoraj. Staliśmy wszyscy na schodach przed drzwiami: pani Rawber, monsieur Desrolles, ja i Chicot. Ten ostatni wyglądał jak upiór, Desrolles najwięcej z nas wszystkich posiadał krwi zimnej, był całkiem spokojny i pierwszy wpadł na myśl posłania po policję...

— Myśl całkiem rozsądna — zauważył Gerard.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wsze, czysto-socjalistyczne, mało się komu do rąk dostaje; drugie, mieniące się „socjalno-narodowem", ukazuje się nieregularnie, trzecie szczerze patrjotyczne i szczerze demokratyczne, wychodzi od lat kilku, regularnie co dwa tygodnie i uwzględniając socjalizm z punktu teoretycznego, przy okazji każdej ostrzega przed stosowaniem onego w praktyce w stosunkach naszych. Rozpatrzenie się w prasie emigracyjnej byłoby dało korespondentowi wskazówki do przedstawienia trafniejszego stosunków emigracyjnych.

Nietrafność przedstawienia tyczy się również Skarbu narodowego, o którym w tejże korespondencji znajdujemy wzmiankę. Skarb, który, zdaniem pana H., „okazał się pomysłem nie zbyt szczęśliwym", pan H oblicza na franków 30.000, w czem znajduje się zapis ś. p. Michalskiego, wynoszący 24.000 franków. „Cały więc kraj — mówi dalej pan H. — wraz z emigracją złożył na ten cel w ciągu lat siedmiu sumę 6.000 franków. Wymowne to cyfry".

Od roku 1887, to jest od czasu gdy się na serjo do zbierania funduszów na Skarb Narodowy zabrano, nie ma lat siedmiu — to raz; powtóre, każdego przedsięwzięcia powodzenie mierzy się osiągnięciem zamierzonego celu. Założyciele Skarbu Narodowego nie spodziewali się setek, ani dziesiątków tysięcy w tak krótkim zebrać czasie. Zebrali więcej aniżeli 30 tysięcy w samej Szwajcarji.

Oprócz Szwajcarji, znajdują się jeszcze fundusze we Francji, znajdują się na Wschodzie (w Rumunii, w Bułgarji), znajdują się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, znajdują się i gdzie indziej. W przybliżeniu obliczać można fundusz ogólny, z tego samego źródła pochodzący i w tym samym celu gromadzony, na 120.000 franków. Fundusz ten, dla którego nietykalność jest zastrzeżoną, gdyby rósł samemi procentami, za lat sto urósłby do trzech z górą miljonów i prawnukom naszym dałby w ręce do działania dosyć pokaźne środki. Są to więc „cyfry wymowne", wymowne atoli w jeszcze innym względzie, aniżeli ten, jakim p. Herman nadaje. Nie są to pieniądze do przejedzenia dziś, ale do zagwarantowania przyszłości. Grosz ten ma znaczenie znicza narodowego, który będzie tlał, aż przyjdzie pora, gdy płomień strzeli Kiedy ta pora nadejdzie? My nie wiemy. Samo atoli zajęcie się sprawą tak poważną jak przyszłość narodowa, świadczy, że emigracja, dobremi intencjami pana Hermana kamienowana, tak stara jak młoda, zasługuje może na jakiś szacunek.

KRONIKA.

Nekrologja. W Kołomyi zmarła d. 9. bm. Marja z Kopaczów Romanowiczowa, matka kupca tamtejszego, przeżywszy lat 67. — Bronisława z Jarochowskich Wegnerowa, małżonka śp. Leona Wegnera, znanego historyka i długoletniego posła do parlamentu niemieckiego, zakończyła życie. Nieboszczka była rodzoną siostrą śp. Kazimierza Jarochowskiego, głośnego historyka. Pogrzeb odbył się w Kórniku w W. Ks. Poznańskiem. — Karolina Popp, naczelna redaktorka dziennika belgijskiego *Journal de Bruge*, zmarła w Bruge przed kilku dniami, przeżywszy 81 lat. Pani Popp była również cenioną beletrystką; flandryjskie jej nowelki przekładano na wiele języków europejskich. Posiadała ona belgijski order Leopolda i krzyż oficerski francuskiej legji honorowej. — W Młodziejowicach zmarł nestor obywatelstwa powiatu wrzesińskiego śp. Walery Hulewicz. Zmarły całą duszą ukochał ziemię ojczystą, to też nietylko pozostawił dzieciom swoim to, co odziedziczył po ojcach, lecz pomnożył jeszcze znacznie swój majątek. W ostatnich dniach życia dotknął śp. Wacława Hulewicza dotkliwy cios, gdyż przed niedawnym czasem stracił ukochaną córkę i wnuk..

Kalendarz. Sobota (12.): Aleksandra żoł. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w kościele katedralnym ślub panny Marji Czechowicz z p. Chmielińskim, artystą dramatycznym.

Łaźnia śp. Ducheńskiego od 15. grudnia do końca lutego, będzie z uchwały magistratu otwieraną o godz. 7. rano.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Koreńca. stałym nauczycielem kierującym cztero-klasowej szkoły etatowej na Łanach w Stryju; stałego nauczyciela, Mieczysława Kownackiego, z Błaszkowej. stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; Władysława Karawana, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Poturzycy.

Pogłoska. Wedle obiegającej w pewnych sferach pogłoski, czynione są starania, by dr. Piniński otrzymał katedrę prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim i skutkiem tego naturalnie tenże poseł ma złożyć mandat do rady państwa.

Kościotrup znaleziony. Na gruncie, należącym do realności pod l. 63 przy ul. Piekarskiej, w miejscu, gdzie dawniej były bagna znaleźli onegdaj robotnicy przy kopaniu ziemi w głębokości 1·20 metra szkielet mężczyzny wysokiego wzrostu, który, wedle orzeczenia lekarza miejskiego dr Elektorowicza, leżał tam już przeszło 60 lat. Na szczątkach tych nie znaleziono śladów żadnego gwałtu, to też zarządził komisarjat dzielnicy czwartej pochowanie ich na cmentarzu Łyczakowskim. Wedle pogłoski, krążącej w owej okolicy miasta, przed bardzo dawnemi laty zakopano tam zwłoki kilku osób, zmarłych na wodowstręt, a z tego powodu opowiadano sobie nawet, że w domu wspomnianym „coś straszy."

Dla ubogich we Lwowie rozpocznie towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo rozdawać, jak corocznie, zupę rumfordzką od dnia 15. b. m. Nie posiadając na to osobnych funduszów, rozpoczyna towarzystwo to rozdawnictwo w nadziei, że publiczność nasza, jak corocznie, pospieszy hojnymi datkami wesprzeć usiłowania towarzystwa nakarmienia zgłodniałych ubogich miasta Lwowa ciepłą strawą, zwłaszcza, że obecna drożyzna zwiększyła ilość potrzebujących wsparcia. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje p. Ignacy Drexler przy placu Kapitulnym pod l. 2. Na ten cel złożyli: hr. Gołuchowski z Łosiacz 50 zł., ks. biskup Puzyna 10 zł., p. Kilanowski 10 zł.. Shr. G. 10 zł., Ignacy Drexler 10 zł., M. B 5 zł. L. R. 2 zł, N. 1 zł., S. D. 1 zł., K 1 zł., F. W. 1 zł.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Pawłosiowie (w powiecie jarosławskim), pod zarządem p. Michała Kijowskiego, nauczyciela, 108 dziełek; w Trójcy (w powiecie śniatyńskim), pod zarządem p. I. A. Kubijowicza, nauczyciela, 118 książek. Prócz tego powiększono biblioteczki w kilku z dawniej założonych czytelni, a mianowicie w Maliczkowcach, Petlikowcach, Kościejowie i Sosolówce.

Wydział stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Kołomyi postanowił, w celu rozbudzenia życia towarzyskiego i umysłowego w Kołomyi, urządzić w lokalu swoim w rynku szereg odczytów i pogadanek. Pierwszy wykład w sobotę dnia 12. grudnia b. r. wygłosi p. Gwido Pogonowski.

Obchody narodowe. Ze Złoczowa donoszą nam: (*J.*). Staraniem tutejszego Towarzystwa dramatycznego, które rozwija się pomyślnie pod dzielnem kierownictwem swego prezesa, adw. dra Heynego, urządzono ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza przedstawienie amatorskie, „Przeor Paulinów". Przedstawienie wypadło w całem tego słowa znaczeniu świetnie, czego dowodem była nieustanna burza oklasków, nagradzająca grę naszych amatorów. Na wzmiankę szczególną zasługują p. A. w roli Anny, p. Z. w roli Zamojskiej, p. An. w roli Zamojskiego p. K. w roli Weihardta i p. D. w roli przeora. Wieczór zakończono obrazem z żywych osób, w którym prześlicznie wyglądała p. M. B. jako geniusz, wkładający wieniec laurowy na głowę Mickiewicza. Do uświetnienia tego przedstawienia przyczyniły się nie mało kostjumy, wypożyczone z dyrekcji teatru lwowskiego.

Podnieść tu należy z całem uznaniem popieranie przez dyrektora teatru hr. Skarbka we Lwowie, p. Schmitta, naszej sceny amatorskiej w chwilach, w których się rozchodzi o manifestacje patrjotyczne, za co też należy mu się od nas podziękowanie publiczne, które niniejszem z wdzięcznością mu składamy.

Z Nadwórnej pisze do nas nasz korespondent: Dnia 6. grudnia rb. za inicjatywą oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbył się także w Nadwórnej w sali kasynowej na cześć wieszcza Adama Mickiewicza, wieczór muzykalno-wokalny. Obchód rozpoczął ciepłą przemową, zastosowaną do ważności chwili, dyrektor tutejszej szkoły p. G. w odczycie zaś przedstawił ostatnie chwile Adama Mickiewicza. Następnie kwartet smyczkowy odegrał Rossini'ego uwerturę do opery „Tancred" i Verdi'ego Cavatina z opery „Atyla"; — chór męski z 12 osób odśpiewał „Taniec szkieletów" i ruską piosnkę; potem nastąpiła deklamacja, wygłoszona z głębokim uczuciem przez p. Z. „To lubię", a solo skrzypcowe z akompanjamentem tercetu (Beriot-Air variés) zakończyło tę podniosłą uroczystość.

Podnieść należy, że inteligencja miejscowa i okoliczna dość licznie się zebrała, a dochód z wieczorku przeznaczono na bursę, a w części na ubogich uczniów, szkoda tylko, że dochód ten nie zbyt znaczny.

W niedzielę, dnia 13. grudnia rb odbędzie się w sali kasynowej w Samborze, staraniem Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalno-wokalny z następującym programem: 1. Odczyt; 2. a) Paderewski: „Chłopca mego mi porwali", b) Żeleński: „Poleciały pieśni moje", sopran solo; 3. Paderewski: „Warjacje na temat oryginalny"; 4. Krentzer: „Nocleg w Granadzie" nr. 9. i 11, chór mięszany z solami; 5. Deklamacja; 6. a) Moniuszko: „Trzech Budrysów", b) Münchheimer: „Czarny krzyżyk", baryton solo; 7. Reinhard: Trio opus (fortepian, harmonium i skrzypce); 8. a) Chopin: „Precz z moich oczu", b) Guniewicz: „Tęsknoty ułańskie", tenor solo; 9. Czubski: „Modlitwa Jagiełły", chór męski. — Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

O nowym pożarze donoszą nam z Podhajec co następuje:

Rok bieżący nawidza powiat nasz raz po raz klęskami — i tak w ostatnich miesiącach łuna za łuną zwiastowała nam pożogę.

Dnia 8. grudnia b. r. o godzinie 11. przed południem został znowu sygnalizowany tubą pneumatyczną pożar na Nowej Grobli w Siółku, miejscowości, dwa kilometry od Podhajec oddalonej Natychmiast wyruszył cały tren pożarny ochotniczej straży ogniowej pod komendą naczelnika p. Emanuela Sygiericza i przybył w liczbie 31 ludzi, mimo błotnistnej i bezdennej niemal drogi o godzinie 11 minut 40 na miejsce pożaru, gdzie zastał w płomieniach 3 domy mieszkalne, 3 stajnie, 4 stodoły, 1 szopę, 1 chlew, 2 spichlerze, 10 stogów zboża i 1 stóg siana. Przez obsadzenie sąsiednich budynków i zlewanie wodą tychże przerwano linję ogniową, a wprowadzona natychmiast po przybyciu w akcję ratunkową sikawka ssąco-tłocząca, oraz 2 hydranty, zapobiegły dalszemu szerzeniu się ognia, który silny wiatr podniecał.

O godzinie 3. po południu powiodło się nadludzkim wysiłkom straży ogniowej ogień zlokalizować i uratować sąsiednie budynki, oraz zręby płonących budynków mieszkalnych, jakoteż młyn, będący własnością Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Ogień powstał z realności pod l. k. 62, a będącej własnością Hryńka Hołuba; sprawcami zaś nieszczęścia były dzieci tegoż, bawiące się za stodołą zapałkami, w skutek czego zajął się ostrzeszek słomiany płota i w okamgnieniu rozszerzył się ogień po budynkach i stogach, które wcale ubezpieczonemi nie były. Szkoda wynosi do 4000 zł.

Straż ochotnicza ogniowa poniosła również znaczne straty w rekwizytach i mundurach, a prócz tego odniosło 3 członków straży uszkodzenie przez poparzenie się w płomieniach.

O godzinie 4. po południu powróciła straż pożarna do Podhajec; nadmienić wypada, że gdyby nie energiczny ratunek tejże, wieś cała byłaby padła ofiarą pożogi.

Samobójstwo. Michał Kozłowski. obywatel i kupiec, członek rady gminnej miasta Przemyśla, odebrał sobie życie we wtorek dnia 8. grudnia. Nieboszczyk zdradzał od kilku tygodni wielkie rozdrażnienie, które się skończyło obłędem i targnięciem się na własne życie. Kościół uznając te powody, zezwolił na ceremonie pogrzebowe z udziałem duchowieństwa.

Jaka praca — taka płaca. *Gazeta Przemyska* pisze: Kiwe Ringel, rzeczoznawca i oceniciel sądowy, specjalista do fortepianów i cieląt, pełnił podczas wyborów do „kahału" funkcję agitatora i naganiacza. Po wyborach udał się do p. J. Schwarza po nagrodę za poniesiony trud. P. J. Schwarz wystawił mu wtedy „cedułkę" i odesłał go z nią do kierującego wyborami kahalnemi radnego „Weselnika". Na cedułce wypisał p. J. Schwarz te tylko słowa: *„Ueberbringer ist entsprechend zu belohnen".* — „Weselnik" kazał sobie kartkę odczytać — jest bowiem analfabetą — poczem czekającemu na zapłatę Kiwie Ringlowi, rzeczoznawcy i ocenicielowi sądowemu wymierzył... sążnisty policzek. Kiwe Ringel dotknięty „na honorze" wniósł przeciw „Weselnikowi" skargę do sądu.

Polskie biuro informacyjne we Wiedniu. Stowarzyszenie polskie „Zgoda" we Wiedniu ogłasza, że wzrastająca coraz większa frekwencja rodaków, zwiedzających Wiedeń, poddała stowarzyszeniu temu myśl rozszerzenia swej działalności w celu służenia krajowi i rodakom, przybywającym do Wiednia, mianowicie informowania ich o stosunkach miejscowych, chronienia od możliwego wyzysku i radzenia im w każdej potrzebie.

Na podstawie § 5 *ad g)* statutów, otwiera „Zgoda" w lokalu swym, blisko śródmieścia położonym, biuro informacyjne, mając zarazem zamiar urządzenia stałej wystawy prób i wzorów krajowego przemysłu domowego i drobnego, skoro się zgłosi odpowiednia liczba wystawców.

Projekta powyższe zostały przez Wydział krajowy we Lwowie przychylnie ocenione, a przeznaczony na cel założenia powyższych instytucyj zasiłek zł. 400 ze skarbu krajowego umożebnia rozpoczęcie tego dzieła.

Do dzieła powyższego przystępuje „Zgoda" bez funduszów, lecz z otuchą, że urządzenie tych dla kraju i rodaków potrzebnych instytucyj odczują wszyscy ziomkowie i poprą je moralnie i materjalnie.

Wszystkie stowarzyszenia i instytucje polskie prosi „Zgoda" o popieranie patrjotycznego dzieła.

Organizację i kierownictwo biura informacyjnego i wystawy powierzono członkowi wydziału panu W. Staniewskiemu; adres: „Stowarz. polskie „Zgoda" w Wiedniu, biuro informacyjne i stała wystawa: IV. Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 11 in Wien.

W węg. ministerstwie oświaty rozpoczęła obrady ankieta, która ma zastanowić się nad pytaniem, czy dla pozyskania adwokatury ma być i nadal potrzebnem uzyskanie doktoratu.

Pogrzeb cesarza Dom Pedra II. odbył się w Paryżu, jak donosiliśmy, z wielką solennością i z honorami, przynależnymi panującym. Mimo ulewnego deszczu, zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności przed kościołem Magdaleny. Wojskowe honory oddawały 7 pułków piechoty, pułk kirasjerów i baterja artylerji. Kościół był przepełniony; po prawej ręce ustawili się członkowie rodziny cesarskiej i cały korpus dyplomatyczny w galowych uniformach — po lewej zaś ręce reprezentanci Carnota, ministrowie i prezydja izb obydwóch. Trumnę otaczała reprezentacja Brazylji. Ceremonji kościelnej dokonał arcybiskup Paryża.

Z kościoła wyniesiono zwłoki na dworzec orleański, skąd odeszły do Lizbony. Zwłokom towarzyszyła rodzina zmarłego ex-cesarza.

Docentki. Władze uniwersyteckie w Zurychu postanowiły zezwalać w przyszłości na habilitowanie się kobiet, jako docentów prywatnych.

Wezwanie do powrotu. Władze rosyjskie w Królestwie Polskiem wzywają następujące osoby, przebywające za granicą, do powrotu do kraju pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. kar.: Andrzeja Grodnickiego 60 lat, Marję Grodnicką 58 lat i dzieci ich: Wiktorję 32 lat i Marję 22 lat, Michała Wojciechowskiego 50 lat i Juljannę z Kamińskich Wojciechowską 48 lat.

Towarzystwo królów karowych. Z Moskwy donoszą: Do tutejszego samotnie mieszkającego bogacza, N. I. Bojewa, zgłosił się onegdaj młody człowiek dla oddania do własnych rąk listu. Na arkuszu papieru z obydwóch stron u góry był przyklejony przeciętny król karowy z napisem: „Tajne towarzystwo królów karowych" i dołączona była plenipotencja do odebrania od Bojewa 25.000 rs. W chwili, kiedy Bojew oglądał papier, zbrodniarz skierował rewolwer przeciwko ofierze. Bojew uderzył ręką w podniesiony rewolwer i pochwyciwszy zbrodniarza, zawołał na służbę Przestępcą, jak się okazało, był pisarz dymisjonowany.

Międzynarodowa wystawa sztuki, szósta z rzędu od r. 1863, odbędzie się w roku przyszłym w Monachium pod protektoratem księcia rejenta. Między osobami, wydelegowanymi do komitetu ze strony akademji sztuk monachijskiej, spotykamy Józefa Brandta. Otwarcie wystawy oznaczono na dzień 1. czerwca, zamknięcie z końcem października. Termin zgłaszania się upływa z dniem 15. marca, nadsyłać zaś dzieła należy w czasie od 1. do 15 kwietnia.

Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski, znany ze swoich prac heraldyczno-genealogicznych, został w dniu 1 grudnia b. r. wybrany prezydentem honorowym *de l'Association des Chevaliers Pontificaux* w Paryżu. Jest to odszczególnienie, którem doty chczas żaden Polak nie mógł się poszczycić.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wypyski. w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludomira Cieńskiego na prezesa, zaś Antoniego Theodorowicza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence, tudzież wybór ks. Zenona Lubomęskiego na zastępcę rady powiatowej w Sokalu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Jaśle, Władysława Józefa Rzoncę, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę, pod tytułem: „Wskazówki metodyczne, jak uczyć należy rachunków w szkołach ludowych pospolitych". Ułożył dr. Juljan Zgorzalewicz. W Krakowie 1892. Nakładem M. J. Himmelblaua, w poczet książek, dozwolonych jako środek pomocniczy dla nauczycieli seminarjów nauczycielskich i do bibljotek szkół ludowych wszelkiej kategorji.

Rewizja trasy. Namiestnictwo wyznaczyło termin na dzień 18. grudnia 1891 celem przeprowadzenia rewizji trasy dla linji kolejowej Stanisławów-Woronianka, projektowanej w porozumieniu z węgierskim zarządem kolei państwowej Stanisławów-Marmaros-Szigeth. Obradom komisji przewodniczyć będzie radca namiestnictwa p. Leopold Morawetz. Wydział krajowy, proszony o wysłanie swego delegata do komisji, poruczył zastępstwo przy tejże p. Mieczysławowi Switkowskiemu inżynierowi Wydziału krajowego. Również odniósł się Wydział krajowy w tej sprawie do wydziałów powiatowych w Stanisławowie, Bohorodczanach, Nadwórnie i Kołomyi z wezwaniem przedłożenia swoich życzeń w sprawie projektowanej trasy budować się mającej kolei.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 1·9°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około + 1·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 prc.; opadu nie będzie.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla głodnych dzieci, numer 8 zł. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Rigoletto", opera w 3. aktach Verdi'ego. Pierwszy występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej i występ pp.: Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej. Rudolfa Bernharda, barytonisty i Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach E. Audran'a; wieczór o godzinie 7 „Wilhelm Tell", tragedja w 5 aktach Schillera, przekład Budzyńskiego.

Z teatru „Ali-Baba" cieszy się stałem powodzeniem.

Na onegdajszem przedstawieniu, jak i na poprzednich, bawiono się wybornie, oklaskiwano scenę każdą.

Obraz piąty „W jaskini zbójców", jak zwykle, cieszył się największem powodzeniem. Zasługa to przedewszystkiem skończonej gry p. Skalskiego, którego humor zawsze udzielać się musi publiczności.

Piękna wystawa, jak i balet zrobiły swoje, przyczyniając się niemało do korzystnego wrażenia całości.

Z baletu, oprócz tańców solowych, odtańczonych przez pannę Seregni i p. Salvaggi, najlepiej podobał się taniec amazonek.

Konkurs „Lutni". Zarząd warszawskiej „Lutnii" ogłasza konkurs muzyczny, na napisanie chóru na 4 głosy męskie a capella, do ballady Or-Ota pt. „Śpiewak zwycięzca", nagrodzonej na konkursie literackim „Lutni".

Za utwór bezwzględnie dobry przeznacza się nagroda w stosunku 50 rs. w złocie.

Utwory (partytura i 4 pojedyńcze głosy) winny być nadsyłane pod adresem „Lutni" (Resursa obywatelska) najpóźniej do dnia 1. marca 1892 r.

„Ekonomisty polskiego" zeszyt XXIII. opuścił prasę i zawiera: 1. Ekonomiczne i finansowe następstwa spóźnionego zwołania Sejmu; 2. Rzecz o kolejach lokalnych, przez Romana barona Gostkowskiego; 3. Sprawa kredytu melioracyjnego dla rolników w Galicji (dokończenie) przez dra Stanisława Bielińskiego; 4. Ludność w Austrji a w szczególności w Galicji na podstawie ostatecznych wyników spisu ludności z dnia 31. grudnia 1890; 5. Opieka nad przemysłem krajowym (sprawozdanie z czynności krajowej komisji dla spraw przemysłowych od sierpnia r. 1890).

Nowy obraz H. Siemiradzkiego Z Rzymu piszą: Tutejszy kościół Zmartwychwstańców otrzymał nowy obraz Siemiradzkiego „Wniebowstąpienie". Pierwszy to podobno większy obraz religijny, jaki wyszedł z pod pędzla naszego artysty. Wyznać trzeba, że jako [illegible] p. Siemiradzkiego, epoki religijnego kierunku, obraz ten piękną zapowiada przyszłość. Apoteoza, jeśli wolno tak nazwać, Chrystusa Pana, wznoszącego się [illegible], jest prawdziwie natchniona Kolory, lekkość, a przytem pewne ciepło, które podnosi i pociąga nie do opisania. Dwaj aniołowie, wznoszący się obok Chrystusa i wskazujący go uczniom i Najśw. Pannie, stojącym na dole, ujęci i oddani z taką delikatnością pędzla, taką przezroczystością, że prawdziwie wpatrując się w całość, czuje się przedsmak nieba. Druga część obrazu, ziemska, N. Panna i Apostołowie, również dobrze ujęta i zrozumiana. *Mise en scène*, jak mówią Francuzi, przepyszne; perspektywa wspaniała, a ile powietrza, swobody! co właśnie nazwaćby można stylem prac Siemiradzkiego. N. Panna, św. Piotr, św. Jan i paru innych Apostołów, stanowią pierwszą grupę przed obłokiem, oświeconą z góry, a to oświecenie prześliczne. Druga grupa, z 6 Apostołów złożona, stoi za obłokiem w cieniu i tu możnaby zarzucić, że zbyt ciemna. Ale ta ciemność tylko chwilowa, obraz bowiem zaledwie przed paru dniami skończony, farby jeszcze nie wsiąkły i zachowują pewien mat niekorzystny; wszakże skoro wyschną zupełnie i pociągnięte zostaną werniksem, rozjaśnią się z pewnością, a wtedy i ta grupa w całej wyjdzie swej artystycznej piękności, gdyż wszystko tam dokładnie oddane i wykończone.

---

18)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy)

— Było mu powiedzieć, aby miał się na baczności.

— Oh, pies jest na łańcuchu, a warczy, że samego djabła mógłby odstraszyć. Cóż jednak mam uczynić z gośćmi?

W istocie trudno to było rozstrzygnąć. Gdybyśmy bowiem do nich poszli, to trzebaby chyba od razu zwinąć namiot.

Po długich tedy naradach postanowiliśmy wobec tego, co im powiedziała Pomona, pozostać w miejscu i poruczyć gości jej opiece. Gdyby jeszcze wieczorem zamierzali wrócić do miasta, przygotuje dla nich dobrą wieczerzę, a jeśliby pozostali na noc, da im nadto zrana przyzwoite śniadanie.

— Skoro będziemy już w domu i przywrócimy ład jaki-taki — rzekła Eufemja — to zaprosimy ich na dni kilka do nas. Chętnie zabrałabym znajomość z dzieckiem. Ale teraz niepodobna.

— Nie — przyznałem — niepodobna. Gdybyśmy przyjęli ich w domu, pozostaliby niezawodnie na noc i trzebaby się wyrzec namiotu, bo tu przecie trudno go zostawić na opiekę boską ze wszystkiem, co się w nim mieści

— Niech nam się zdaje, że obozujemy o jakich mil kilkanaście stąd — ozwała się Eufemja — Czyż opuścilibyśmy w takim wypadku obóz dla powitania gości? Wszak w gruncie sytuacja nasza jest i teraz taka sama

— Niezawodnie! — zakonkludowałem.

Pomona wróciła do domu, by dalej sprawować zaszczytny swój urząd.

ROZDZIAŁ XI.

Odwidziny byłego lokatora.

Przez resztę dnia, a nawet późno w noc jeszcze, toczyła się nasza rozmowa prawie wyłącznie około tego pytania co też dzieje się u nas w domu.

Nasze zarządzenie było roztropne, ale nie było — przyznawaliśmy to sami — zgodne z przepisami gościnności; nie mogliśmy się też pozbyć pewnego niemiłego uczucia.

Z drugiej jednak strony nie brakło motywów do obrony. Raz w rok tylko mogłem otrzymać urlop, a przyjaciel nasz mógł przecie i innym razem przybyć w odwidziny.

Nazajutrz rano przyniósł nam stary Jan kartkę od Pomony. Na skrawku gazety wypisała dwa słowa: „*Są jeszcze.*"

— Wszakże u państwa goście w domu — rzekł Jan ze znaczącą miną. — Służąca państwa zabawna. Żądała, bym nie zdradził, gdzie państwo bawicie. Jak gdybym ja nie rozumiał się na rzeczy!

Było w istocie bardzo nieprawdopodobnem, aby dobrowolnie chciał się pozbawiać drobnego zarobku, jaki miał z naszego obozu, z tej więc strony nic nam nie groziło. Ponieważ zaś bardzo byliśmy spragnieni dalszych wiadomości, nakazaliśmy mu tedy, by o 10. przyniósł nam znów kartkę od Pomony. Z niecierpliwością czekaliśmy na posłańca; wreszcie zjawił się z ustną od Pomony wiadomością.

— Powiada ona, że sama przyjdzie, skoro tylko znajdzie sposobność do wymknięcia się.

Co za niemiła sytuacja. Przygnębiała mnie świadomość, iż brzydki czyn popełniam, kryjąc się przed gośćmi i przybierając do wspólnictwa sługę, która łaskawie przyrzeka „wymknąć się".

Nie było jednak czasu na refleksje.

W tejże niemal chwili wpadła zdyszana Pomona.

— Jeszcze nie widziałam takich ludzi — wysapała — myślałam, że już nigdy stamtąd nie wyjdę.

— Więc są u nas dotąd — odrzekła Eufemja. — Kiedyż nareszcie wyruszą?

— Bóg to wie chyba — westchnęła sługa, wczoraj nadeszły koleją ich rzeczy.

— W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jeno wracać do domu — ozwała się moja żonka.

— Ach — przerwała jej Pomona, rozgorączkowana, wachlując się fartuszkiem. — Gdybyście państwo wiedzieli, co ja wiem, to wiedzielibyście także, co myślę

— Jakto?

— Ci państwo rozgospodarowali się u nas w najlepsze, zająwszy cały dom od dołu do góry. Postanowili oni na czas, jak państwa nie będzie, prowadzić zarząd gospodarstwa. On zwłaszcza z zapałem wziął się do tego. Mówi, że to będzie i żart kapitalny i prawdziwy dla państwa pożytek. Przetrząśli wszystkie zakamarki i czego brakuje, postanowili zakupić; właśnie były lokator państwa wybrał się w tym celu do miasta. Ponieważ dziś sobota, oświadczyła mi ta dziwna pani, należy wszystko przyprowadzić do porządku. Jakoż zaraz po śniadaniu otrzymałam wskazówki, gdzie i co zrobić. Gdyby nie to, że obecnie ściera prochy w pokoju, a mnie wysłała z dzieckiem do ogrodu, nie mogłabym przyjść do państwa.

— Lecz cóżeś zrobiła z dzieckiem? — zawołała Eufemja.

— Zostawiłam je u Janowej.

— Sądzisz więc, że im się podoba u nas?

— Niezawodnie. Warjują z radości.

— A tobie, czy przypada do smaku by obcy ci wydawali rozkazy? — zapytała Eufemja.

— Jego przecie znam dobrze — ozwała się Pomona — co się zaś jej tyczy, o jest ona wcale uprzejma; jeśli tylko państwo możecie dalej obozować tu spokojnie, to ja nic sobie z tego robić nie będę.

Ja i Eufemja popatrzyliśmy sobie w oczy.

Tego dowodu prawdziwego przywiązania nigdy nie zapomniemy Pomonie.

Służąca oddaliła się niebawem, my zaś poważnie wzięliśmy sprawę pod rozwagę. Przyszliśmy do tej konkluzji, że niezawodnie byłoby to szczytem gościnności, pozwolić naszym przyjaciołom ze dwa dni używać całej swobody. Niemniej jednak ozwało się w nas poczucie obowiązków, jakie ciężą na gospodarzu i gospodyni — i w imię tych obowiązków postanowiliśmy powrócić do domu.

Janowa krzątała się w obozie, zajęta przysposobieniem śniadania. Mało zważaliśmy na nią, pogrążeni w myślach nad dziwną sytuacją i rzucając od czasu do czasu słowa, z których mogła się o wszystkiem dowiedzieć. Zapłaciwszy babie, poleciwszy jej, by jak najprędzej sprowadziła męża z wozem, obóz stanowczo należało już rozebrać. Zamiarem naszym było, pozostawić go wraz z rzeczami do poniedziałku u Jana, a potem koleją odesłać to wszystko właścicielowi. Sami zaś powrócimy do dom dla powitania przyjaciół — nie zdradzając się z tem oczywiście, gdzieśmy byli.

Żal nam było, teraz właśnie wyrzekać się życia obozowego, nauczeni bowiem przebytemi doświadczeniami, mogliśmy w przyszłości o wiele obficiej, niż dotąd, korzystać z przyjemności tego życia. Cała nasza praca, wszystkie trudy, no, i wydatki, były poprostu rzucone w błoto.

Ustać jednak musiała wszelka dyskusja wobec konieczności.

Dla czegóż jednak nie zaprosiliśmy naszych przyjaciół do obozu? Byliby się niezawodnie stawili. Lecz nie mieliśmy tu dla nich pomieszczenia, — nawet krótkie odwidziny sprawiłyby nam duży amoaras — zresztą wstydziliśmy się potroszę tego koczowania w pustkowiu.

Spakowaliśmy się tedy i byliśmy już całkiem gotowi do translokacji.

Minęło jednak już południe, a o Janie ani słychu, ani dychu!

Pomiędzy piątą i szóstą po południu pojawił się wreszcie najstarszy jego chłopak z wiadrem wody.

— Przyniosę zaraz i mleko — powiedział.

— Poczekaj no, — zawołałem — gdzież twój ojciec z wozem? Czekamy na niego już od południa.

— Koń zaniemógł, a ojciec wybrał się do Balville po owies.

— Dlaczegoż mnie nie uwiadomił o tem? — spytałem.

— Nie mieliśmy kogo posłać.

— Kłamiesz — ozwała się Eufemja — wasz przecie jest podostatkiem w domu.

Zamiast wdawać się w dalszą na ten temat dyskusję, chłopak oświadczył ponownie, że przyniesie nam mleko.

— Możesz je schować — rzekłem gniewnie — Pójdziesz zaraz na dworzec kolejowy i zamówisz dla nas podwodę. Rozumiesz? No, nogi za pas!

Chłopak popędził cwałem.

Niezbyt było nam to przyjemne, transportować rzeczy przez furmana; Jan bowiem obeznany był już dokładnie z naszemi wymaganiami.

Próżno jednak kłopotaliśmy się tem; podwoda nie przybyła.

Tymczasem całkiem już ściemniało i przyszliśmy do przekonania, że już dzisiaj na nicby nam się wóz nie zdał. Trudno było także pozostawić rzeczy bez opieki, a Eufemja nie chciała bezemnie pójść do domu. Nie możemy pójść razem, to razem zostaniemy.

Rozpakowaliśmy tedy na nowo nasze sprzęty kuchenne i prowianty i sporządziliśmy sobie wieczerzę, do której bardzo przydało się przyniesione mleko.

Humory nasze nie były świetne. Gniewał nas zawód doznany; a jednak może ani Jan ani też furman kolejowy nie byli winni, nie zamówiliśmy ich bowiem poprzednio.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rada miasta Lwowa.

(*A. M—i*) **Lwów** 10. grudnia. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie zdał sprawę z podróży delegatów rady miejskiej do Wiednia. Pan prezydent przemówił w te słowa:

„Dnia 30. listopada miała deputacja miasta Lwowa posłuchanie u Najjaśniejszego Pana, celem złożenia podziękowania za zapowiedziane założenie fakultetu medycznego we Lwowie. Cesarz przyjął nas bardzo łaskawie, rozmawiał z członkami deputacji i wypytywał się o stosunki panujące w mieście Lwowie, szczególnie pod względem sanitarnym.

Na drugi dzień po odbytej konferencji z naszemi posłami, udałem się w towarzystwie delegata Michalskiego i członków rady miejskiej Ciucbcińskiego, Stroynowskiego, dra Byka i Machajskiego do prezesa Koła polskiego pana Jaworskiego, przedstawiając prośbę, aby odroczyć sprawę poboru podatku dochodowego od propinacyj, gdyż pozbawionoby gminę miasta Lwowa rocznego dochodu około 60 000 zł. Szanowny prezes Koła zwołał natychmiast komisję parlamentarną i zaprosił nas wszystkich wyżej poszczególnionych na konferencję. Po wyczerpaniu wszystkich argumentów, które za nami przemawiają, wysłuchawszy przeciwne argumenta członków komisji parlamentarnej, stanęło na tem, że Koło polskie ma o odroczeniu tej sprawy rozstrzygnąć co dotychczas nie nastąpiło.

W czasie naszego pobytu we Wiedniu, wyłoniła się sprawa założenia szkoły kadetów we Lwowie. Jak wiadomo na interpelację posła Chrzanowskiego we wspólnych delegacjach odpowiedział p. minister wojny, że rząd miał szczery zamiar założenia tej szkoły we Lwowie, ale gmina miasta Lwowa stawia trudności a i kraj uchwalił tylko zwrotną pożyczkę. Gdy się dowiedziano o pobycie deputacji lwowskiej w Wiedniu, zażądano odemnie wyjaśnień a po udzieleniu tychże, okazała się potrzeba osobistego porozumienia się z ministrem wojny i jenerałem Feldenhauerem, byliśmy więc wraz z p. delegatem Michalskim na audjencji u p. ministra wojny i jenerała Feldenhauera, i stanęło na tem, żeby gmina miasta Lwowa nawiązała na nowo rokowania z rządem i Sejmem, a rząd poczyni o ile to być może wszelkie ułatwienia, aby szkoła kadetów we Lwowie przyszła do skutku.

Także sprawa przeniesienia zakładów licznych stanęła podczas naszego pobytu we Wiedniu na porządku dziennym. Jak wiadomo wskutek uchwały świetnej rady miejskiej, udaliśmy się w tej sprawie do Koła polskiego i naszych posłów. To jednak okazało się niedostatecznem. Zażądano odemnie wniesienia petycji wprost do rady państwa, a Koło tę sprawę poprze. Telegrafowałem więc do p. wiceprezydenta, aby natychmiast zarządził wygotowanie petycji do rady państwa — co też się i stało i jeszcze w bieżącej sesji rady państwa będzie ta sprawa poruszoną.

Mieliśmy także posłuchanie u ministra Zaleskiego i kilka razy u prezydenta izby p. Smolki.

W wolnych od tych zajęć chwilach zwiedzaliśmy zakłady i urządzenia gminy miasta Wiednia. I tak zwidziliśmy rzeźnię, hale targowe, rakarnię, fabrykę przerabiania padlin, bruki drewniane, kolej parową, a dr. Stroynowski jako specjalista zwiedził szczegółowo szpital epidemiczny.

Proszę to sprawozdanie przyjąć do wiadomości. (*Huczne oklaski*).

Następnie radny p. Niemczynowski postawił imieniem grona obywateli i ojców rodzin kilka wniosków w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach ludowych lwowskich. Pan Niemczynowski polemizując z pedagogami, usiłował wykazać, że jednorazowa nauka zaprowadzona w szkołach ludowych miejskich nie wyda tych błogich owoców, jakich spodziewają się pedagodzy, owszem, dzieci zajęte tylko przez przedpołudnie, a wolne po południu przyzwyczajają się do lenistwa, a nie poddani troskliwej opiece nauczycieli popadną tylko w bezdeń złego i z większej części ich zamiast dobrych obywatelów kraju, wyrosną tylko ludzie skrzywieni (!) fizycznie i moralni! W końcu stawia p. Niemczynowski 3 wnioski przemawiające przeciw zaprowadzeniu jednorazowej nauki.

Celem wyjaśnienia sprawy udzielił pan prezydent miasta głosu inspektorowi p. Mieczysławowi Baranowskiemu, znanemu zaszczytnie w kołach naukowych pedagogowi, który oparłszy się jedynie na względach pedagogicznych higienicznych i orzeczeniach lekarskich, wykazał, że jednorazowa nauka jest daleko lepszą i stosowniejszą, aniżeli dwurazowa. Zarządzenie rady szkolnej okręgowej jest zupełnie legalne, a nie samowolne, jakby to mogło wynikać z przemówienia p. Niemczynowskiego. Radzie miejskiej, która tak gorąco opiekuje się szkołami ludowemi, przysługuje prawo wyrażania swoich życzeń, które niewątpliwie przez Radę szkolną okręgową zostaną uwzględnione. Pan inspektor podnosi dalej, że nauka jednorazowa, zaprowadzona już od dłuższego czasu w szkołach żeńskich, wydała jak najlepsze rezultaty. Zresztą przy zaprowadzeniu jednorazowej nauki w szkołach męskich podział nauki jest w ten sposób urządzony, że nie powoduje przeciążenia młodych umysłów. Gdy zaś obecnie nauka ta zaprowadzona jest w szkołach męskich na próbę, więc wszelkie obawy, wyrażone przez p. Niemczynowskiego, są przedwczesne.

Dr. Piętak potwierdza, iż koło lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych oświadczyło się za jednorazową nauką, ale uchwała ta zaraz w życie wprowadzoną nie będzie. Wpierw koło lwowskie zasięgnie opinji innych kół, a wtedy dopiero przedłoży swe uchwały pod obrady walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych, a następnie do potwierdzenia radzie szkolnej krajowej. Regulaminowemu traktowaniu wniosków p. Niemczynowskiego mowca się nie sprzeciwia.

Radny p. Jonasz przemawiał przeciw wnioskom p. Niemczynowskiego. Rada uchwaliła wnioski p. Niemczynowskiego traktować regulaminowo.

Z porządku dziennego przyznano dodatek dożywalny sługom przy szkole przemysłowej, żydowskiej kasie ubogich na pokrycie niedoboru uchwalono asygnować 600 zł., załatwiono nadto kilkanaście rekursów w sprawach budowniczych.

Następnie uchwalono rozpisać **nowe wybory do rady miejskiej**. Wybory odbędą się w jednym dniu t. j. **28. stycznia 1892** w pięciu salach gmachu ratuszowego od godziny 9. rano do godziny 1. w południe i od godziny 3. po południu do godziny 7. wieczorem.

Do komisji reklamacyjnej w sprawie kart wyborczych wybrano pp. dr. Dulębę, Krasuckiego, Świsterskiego i Czapczyńskiego.

Dostawę karmy dla koni, będących własnością miasta oddano do końca roku 1892 pani Marji Janowskiej, zaś przedsiębiorstwo robót murarskich przy konserwacji budynków i kanałów miejskich otrzymał od dnia 1. stycznia 1892 roku p. Antoni Kunicki. Dostawę papieru otrzymał p. Juljusz Reiss.

W końcu referent p Janowski przedstawił piekącą sprawę urządzenia wychodków na placach publicznych. Rada uchwaliła urządzić dwa wychodki kosztem 8440 zł., jeden na ulicy Karola Ludwika (naprzeciw apteki Beisera), drugi na placu Halickim. Nadto mają być urządzone rurociągi z hydrantami na ulicy Karola Ludwika i na placu Marjackim, a to celem skrapiania ulic i roślin na skwerach.

Sprawa ta wywołała wcale ożywioną dyskusję w której brało udział kilku mowców.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. minut 15.

Sprawa zwołania Sejmu.

Mylnie doniosły niektóre dzienniki jakoby sprawa zwołania sejmu zadecydowaną została na sesji Wydziału kraj. z dnia 9. b. m. Ostateczna uchwała zapadła na posiedzeniu wczorajszem odbytem pod przewodnictwem ks. marszałka. Na posiedzeniu tem przedłożył p. Chamiec gruntownie opracowany memorjał w którym z całym naciskiem powołując się na statut krajowy, zaznacza prawo kraju domagania się ażeby sejm bezwarunkowo corocznie był zwoływany. W tym celu domaga się, ażeby rząd ułożył taki porządek prac parlamentarnych, iżby nigdy nie brakło czasu dla sejmów.

W dalszym ciągu podniósł p. Chamiec wielkie nieprawidłowości jakie wynikają z niezwoływania sejmu, a które w swoim czasie podnieśliśmy w jednym z artykułów w *Dzienniku*. Wychodząc z założenia, że traktaty handlowe mogą być załatwione do świąt Bożego narodzenia, uchwalił Wydział krajowy stosownie do wniosku p Chamca odpowiedzieć rządowi: „iż niema żadnego powodu dla którego by sejm krajowy po świętach Bożego narodzenia zwołany być nie mógł na czas tak długi, jakiego do załatwienia sprawswych za potrzebny uważać będzie.“

Wydział krajowy oświadcza się więc za zwołaniem sejmu i to nie tylko na cztery dni, celem załatwienia prowizorjum budżetowego, ale na czas dłuższy, do załatwienia spraw krajowych potrzebny. W razie nie zwołania sejmu nie spadnie odpowiedzialność na Wydział krajowy ale na rząd gdyby słusznych życzeń kraju nieuwzględnił.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą w formie pogłoski, że izba posłów odroczoną zostanie 19. b. m.

* W dniu 14. bm. odbędzie się — jak donoszą z Rzymu w Watykanie konsystorz sekretny, a 17. publiczny, na którym ks. Fl. Stablewski zostanie prekonizowanym na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, a ks. biskup Kozłowski na arcybiskupa i metropolitę mohilewskiego, ks. Simon zaś na jego koadjutora. Ojciec św. ma mianować dwóch nowych kardynałów: msgra Ruffo Scilla i ks. arcybiskupa Sepppiaci. Na miejsce pierwszego na m ggiordoma papieskiego pójdzie msgr. Della Volpe, na miejsce drugiego, na sekretarza św. kongregacji biskupów i zakonników, msgr. Satolli, którego miejsce w akademji duchownej ma zająć msgr. Astrachane.

* *Budap. Corr.* donosi, że minister handlu, Baross, przedłożył parlamentowi obszerne motywa do traktatów handlowych, w których podnosi przedewszystkiem osiągnięcie stałości w stosunkach cłowych, co jest ważniejszą rzeczą, niż sama wysokość ceł. Rewizja taryfy cłowej w Niemczech miała ten skutek, że w r. 1889 wywieziono w porównaniu z r. 1884 z Austro-Węgier do Niemiec o 120 miljonów więcej, podczas gdy import Niemiec do Austro Węgier powiększył się tylko o 4 miljony. W r. 1889 wynosił ogólny export Austro-Węgier 643 miljonów guldenów w złocie; z tego wypadło na Niemcy 416,770.000 zł., na Włochy 9,920 000 zł., na Szwajcarję zł. 6,690.000. Traktaty handlowe związały cłami konwencjonalnemi za 87 430 000 zł. exportu do Niemiec, za 62 350.000 zł. do Włoch i za 43,720.000 zł. do Szwajcarji. Z tego więcej niż połowa dotyczy zniżenia ceł.

* Handlarze zboża z całych Czech odbyli w Pradze posiedzenie i wybrali deputację, która ma wręczyć ministrowi handlu petycję, żądającą, ażeby handlowi zbożem przyznano wyjątkowo takie same ulgi, jakie od 1. stycznia 1892 roku przyznane zostały młynarzom przy bezpośredniem zakupnie zboża.

* Do *Pol. Cor.* donoszą: Oficjalne zaproszenie rządu austro-węgierskiego do rządu serbskiego o wdrożenie rokowań w sprawie traktatu handlowego, nastąpi zaraz po wniesieniu do austrjackiego i węgierskiego parlamentu traktatu handlowego ze Szwajcarją. Rokowania między Austro-Węgrami i Serbją mają się rozpocząć 16. bm. Rząd serbski wejdzie przedewszystkiem w rokowania z Austro Węgrami. Możliwą jest jednak rzeczą, iż wysłani do Wiednia reprezentanci serbscy będą upoważnieni do podjęcia także rokowań z Niemcami.

* Przyjazd Bismarka do Berlina, z okazji zbliżających się obrad nad traktatami handlowemi, znowu jest w prasie omawianym. Bismarkofilska *Münch Allg. Ztg.* donosi w tej mierze: „Przyjazd ks. Bismarka na jeden jedyny dzień na obrady nad traktatami handlowemi uważany jest w kołach parlamentarnych za możliwy i żywo jest omawianym“ Natomiast powiada *Germania*: „W kołach ogromnej większości reprezentantów narodu po wielkiej mowie p. Caprivi'ego nikt już nie wierzy, że Bismark będzie miał odwagę pojawienia się w parlamencie. Zdolen on jest zwalczać politykę swego następcy z zasadzki, ale stanąć mu w oko, naprzeciw, na to się nie zdobędzie i śmiało można się założyć że on do parlamentu nie przybędzie“.

* Z Brukseli donoszą: Wobec rozmaitych fałszywych pogłosek, podnosi minister skarbu, że finansowe położenie Belgji jest świetne. Od sześciu lat wykazuje budżet nadwyżki; 60 miljonów franków użyto na nadzwyczajne wydatki. Z wyjątkiem angielskiej, renta żadnego państwa nie stoi tak wysoko, jak belgijska. Dochody ciągle się podnoszą. Rząd nie myśli o zaciąganiu pożyczki; handel co raz bardziej się wzmaga.

* Ogłoszenie traktatów handlowych Austro-Węgier z Niemcami i Włochami zrobiło wielkie wrażenie w politycznych kołach francuskich. *Journ. des Deb.* nazywa traktaty handlowe wielkim wypadkiem w historji stosunków ekonomicznych i sądzi, że skutkiem tej międzynarodowej ugody będzie odosobnienie Francji, bez względu na to, czy odosobnienie było jako cel traktatów zamierzonem, czy też nie. „Zasada, z której wychodzą traktaty handlowe — pisze *Journ. des Deb.* — znajduje się w zupełnem przeciwieństwie z poglądami ustawodawców francuskich i przeciwieństwo to daje wiele do myślenia wszystkim tym, którzy zdolni są wznieść się ponad względy polityki wyborczej i zastanowić się nad ekonomiczną przyszłością kraju.“

Siecle wyraża obawę, że to nowe ugrupowanie handlowo-polityczne doprowadzić może do ekonomicznej przewagi Niemiec i ubolewa nad tem, że parlament francuski, zdaje się, nie ma wyobrażenia o tem, jak dalece owe traktaty handlowe zmieniają położenie Europy na niekorzyść Francji. *Siecle* przyznaje wielką zręczność i głębokie pojęcie Caprivi'emu, który umiał tak korzystnie ułożyć handlowo-polityczne stosunki Niemiec, oraz nadmienia, że wina spada w tym wypadku częściowo na przedstawicieli wygórowanych tendencyj protekcjonistycznych we Francji.

* *Köln. Ztg.* odpowiada na opozycyjny artykuł *Kreuz Ztg.* przeciw traktatom handlowym, iż w razie nieuchwalenia traktatów, parlament zostałby bezzwłocznie rozwiązany, a wynikiem nowych wyborów byłoby stanowcze zwycięstwo żywiołów radykalnych.

* *Nowoje Wremia*, notując przeniesienie archijereja warszawskiego Leoncjusza na stolicę metropolitalną do Moskwy, zgadza się z życzeniem, wyrażonem przez pewne koła petersburgskie, aby na stolicę następcy Leoncjusza przeznaczono „prawosławno-ruski“ Chełm, a nie Warszawę, otoczoną ze wszech stron ludnością polsko katolicką.

* W Nowarze jakiś zbrodniarz napadł na księdza, siedzącego w konfesjonale i dwoma cięciami brzytwy odciął mu głowę. W Pizie dwaj woźni bankowi ograbili bank. Zabrali 50.000 franków i umknęli.

(**Telegramy z innych pism.**)

Rio Janeiro 11. grudnia. Rząd wezwał gubernatora stanu Rio do Janeiro Portellę, aby podał się do dymisji. Portella sprzeciwił się temu. Prawdopodobnie wkrótce ogłoszony będzie w Brazylji stan wojenny i mianowany zostanie w stanie Rio de Janeiro wojskowy gubernator. (*B. K.*).

Bukareszt 11. grudnia. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj izbie. Catargiu odczytał oświadczenie gabinetu, w którem powiedziano, że nowe ministerstwo prowadzić będzie dalej dzieło reform, rozpoczęte w ostatnich latach. Umiarkowany konserwatywny kierunek polityczny i liberalne zapatrywania członków gabinetu odpowiadają, jak się zdaje, wszelkim nowoczesnym wymaganiom. Zapatrywania gabinetu są te same, co większości parlamentarnej, a im większa będzie ta zgodność zapatrywań, tem skuteczniejszą działalność może rząd rozwinąć. Z tego powodu apeluje nowy gabinet do patrjotyzmu posłów i wzywa ich do zgody.

Po odczytaniu tego oświadczenia odroczono izbę do 21. grudnia. (*B. K.*)

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**)

Wiedeń 10. grudnia. (*Z izby posłów.*) Fuchs oświadczył iż deputowani galicyjscy zarówno ze wszystkimi reprezentantami gmin wiejskich z całą stanowczością nie dopuszczą otwarcia granicy rumuńskiej.

Theumer imieniem niemiecko-czeskich włościan oświadczył się wolnością dzielenia gruntów włościańskich.

Lueger stwierdził smutne stosunki panujące na wiedeńskim centralnym rynku bydlęcym i oświadczył, że w znacznej części winni są tu Sommaruga i Prix.

Sommaruga wystąpił w obronie swojej i Prixa. Lueger odpowiedział mu w podrażnionym tonie, za co wezwany został do porządku.

Rutowski, jako referent w wybornym wywodzie przemawiał za przydzieleniem spraw kultury krajowej poszczególnym krajom. Wskazuje na różnice, jakie zachodzą między pojedyńczymi krajami i wywodzi słusznie, iż tylko sejmy potrafią skutecznie działać dla podniesienia gospodarstwa krajowego. Zupełnie przedmiotowo zapatruje się na spór w sprawie stosunków na wiedeńskim targu i wyraża nadzieję, że rząd skorzysta z materjału dostarczonego mu przez dyskusję i stosunki te z całą skrupulatnością zechce zbadać. Przeciwko żądaniom otwarcia granicy rumuńskiej wystąpić musi z całą stanowczością. W krótkim tym czasie gdy granica była zamknięta, chów bydła w Austrji rozwinął się tak kolosalnie, że w razie, jeżeli zdrowe te stosunki dalej trwać będą, Austro Węgry nietylko dosyć będą mieć bydła na własne potrzeby, ale staną się poważnym czynnikiem exportu.

Gdyby fałszywa polityka handlowa doprowadziła istotnie do otwarcia granicy, to w takim razie zniszczoną by została praca lat dziesięciu. Mowca zaleca przyjęcie rezolucji Rosera o popieraniu uprawy lnu i Czecza o popieraniu i rozszerzaniu Kółek rolniczych. Uprasza w końcu o pozostawienie i przyjęcie wszystkich pozycyj budżetowych. Wniosek ten przeszedł, skutkiem czego odpadło imienne głosowanie nad subwencją dla wyścigów.

Do komisji dla traktatów handlowych zostali wybrani: Schwegel, Hallvich, Gomperz, Proskowetz, Prez, Pesch, Schwab, Beer, Mauthner, Popper, Menger, Reiner, Rollsberg, Wohanka, Meznik, Podlaszecki, Tekly, Biliński, Chrzanowski, Jędrzejowicz, Kozłowski, Kraiński, Rosenstock, Szczepanowski, Schulz, Schorn, Klaic, Schnlklje Lupul, Wegner, Dipauli, Morsey, Rogl, Liechtenstein, Bereuther i Ludwig.

W końcu przedłożył rząd układ handlowy ze Szwajcarją, wraz z motywami do wszystkich traktatów.

Kopp, jako prezes komisji prasowej odpowiadał na wczorajszą interpelację Paceka, iż komisja postanowiła najpierw wysłuchać zdania rządu o projektowanej reformie. W tym celu pytał Kopp hr. Taaffego, kiedy reprezentant rządu pojawi się w komisji, na co otrzymał odpowiedź, że obecnie jest to z powodu braku czasu nie możliwem. Ponieważ — kończył Kopp — nie możliwą jest rzeczą przymusowo dostawić ministra na obrady komisji, przeto należy się wstrzymać z obradami.

Następne posiedzenie dziś; na porządku dziennym etat min. sprawiedliwości.

Wiedeń 11. grudnia. (*Posiedzenie izby posłów*). Posłowie Fuss i Tilscher zapytali prezesa, dlaczego nie głosowano wczoraj nad pozycją budżetu ministerstwa rolnictwa zawierającą subwencje na nagrody wyścigowe, osobno jak tego kilku posłów w swych wnioskach się domagało, lecz razem z całym budżetem rolnictwa

Prezydent Smolka skonstatował, iż zarządził głosowanie całkiem w myśl regulaminu. (*Oklaski*).

Przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

P. Vaszaty polemizował z poglądami ministra sprawiedliwości na prawa językowe w Czechach, wypowiedzianemi jeszcze na wiosnę podczas poprzedniej debaty budżetowej, i rzekł, że dopóki naród czeski był panem swoich lasów w krajach korony czeskiej, dopóty była mowa czeska mową państwową. Teraz zabraniają dziennikom czeskim nawet pisać o mowie państwowej, czego nawet centralistyczny gabinet sobie nie pozwalał.

W dalszym ciągu atakował p. Vaszaty namiętnie poprzedniego kierownika ministerstwa sprawiedliwości br. Pražaka i wyraził życzenie, aby go usunięto, a w miejsce jego zrobiono ministrem męża, który w radzie korony potrafi godnie bronić pogwałconych praw narodu czeskiego.

Godzina 1. minut 10 Vaszaty mówi dalej.

Komisja dla traktatów handlowych wybrała p. Bilińskiego przewodniczącym, a Schwegla zastępcą.

Wiedeń 11. grudnia. W komisji traktatowej wybrany został Biliński przewodniczącym, a Schlegel jego zastępcą.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzeszów 11. grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu wybrała znakomitą większością głosów dr. Zbyszewskiego burmistrzem, a Karpińskiego asesorem miasta Rzeszowa.

Wiedeń 11. grudnia. *Wr. Ztg.* ogłasza rozporządzenie o nowych taksach aptekarskich i rozporządzenie minist spraw wewnętrznych w sprawie handlu piwem we flaszkach; nakoniec obwieszczenie minist. finansów w sprawie urządzenia urzędów depozytowych i podatkowych w 13 miejscowościach Galicji.

Budapeszt 11. grudnia. Sejm przyjął przedłożenie w sprawie urządzenia wystawy narodowej W poniedziałek zaczyna się debata nad traktatami, która potrwa 2 dni.

Berlin 11. grudnia. Caprivi w dłuższem przemówieniu motywował potrzebę zwrotu w polityce handlowej. Nie da się zaprzeczyć, iż cła ochronne doprowadziły gałęzie rodzimego przemysłu do rozwoju, ale to doprowadziło do nadprodukcji, która wobec trudności zbytu okazała się szkodliwą. System obecny doprowadziłby w konsekwencji do ruiny tak przedsiębiorcę, jak i robotnika. „My jesteśmy w istocie w tem położeniu, że możemy zamknąć się przed innymi — ale w takim razie sami sobie nie wystarczymy.“ Rząd uznał konieczność wyrównania interesów Niemiec z interesami innych państw, a to doprowadziło do poczynienia koncesyj Co do finansów, to traktaty zaznaczą się ubytkiem 17—18 miljonów w budżecie. Caprivi oświadczył, że o cłach dyferencyjnych wobec innych państw, nawet mowy nie ma. Z Ameryką zostanie prawdopodobnie zawarty traktat na zasadzie „najbardziej uwzględnionego państwa.“ O Rosji dziś mówić przedwcześnie, gdyż tam wobec głodu zakazano wywozu zboża. Następnie zwrócił się Caprivi przeciw zarzutom agrarystów. Obecny rząd zrobił dla gospodarstwa narodowego więcej, jak każdy rząd poprzedni. Z tem wszystkiem pierwszym obowiązkiem rządu jest utrzymanie całości państwa. Powodując się tem, zawarliśmy sojusz z potężnem państwem sąsiedniem, które przeważnie jest rolnicze. To państwo stanie w krytycznej chwili obok nas, a nie zapominajmy, że w przyszłej wojnie może najbardziej rozstrzygającą będzie kwestja wyżywienia, która to cała przypadnie Austro-Węgrom. Zresztą zaprzecza stanowczo, jakoby zniżenie cła na zboże austro-węgierskie miało szkodzić rozwojowi rolnictwa naszego. Dotychczasowa polityka cłowa była rodzajem próby siły, która się stanowczo nie powiodła, cła podniosły cenę nie tylko importu, ale i produktów rodzimych. Mylą się ci, którzy wyobrażają sobie traktaty handlowe na tle „tajemnic politycznych“. Belgja i Szwajcarja są państwami neutralnemi, a co do trójprzymierza, to wydało się rządowi niemożliwem, ażeby z zaprzyjaźnionemi państwami pozostawać na stopie wojny cłowej. Naszym obowiązkiem jest uczynić wszystko, co sojuszników naszych czyni silniejszymi i starać się, ażeby traktaty pisane wsiąknęły w ducha i przekonania ludów, co jest możliwem tylko na zasadzie wzajemnych ustępstw“. Caprivi ostro potępił inscenowaną przez *Kreuz Ztg.* agitację i rzekł w końcu:

„Nie jest rzeczą niemożliwą i wykluczoną, że w przyszłości wojna prowadzić się będzie nie bronią — ale pieniądzem i taryfą cłową, to bardzo silny i bardzo dotkliwy środek walki.“

Wskazując na Chiny, które zamyślają zamknąć swe granice dla wszelkiej obcej produkcji, wyraża nadzieję, że państwa europejskie solidarnie zrozumieją, gdzie leży ich interes i będą miały coś ważniejszego do czynienia, jak wzajemne upuszczanie sobie krwi.

Dziś dalszy ciąg debaty.

Stronnictwo konserwatywne 24 głosami przeciw dwunastom uchwaliło głosować przeciw traktatom.

Rotterdam 11. grudnia. Pisma zapowiadają przystąpienie Holandji do środkowo europejskiego związku celnego.

Wiedeń 11 grudnia Kredyty 279 50, węgierska renta złota 104·55.

Wiedeń 11. grudnia Ze sfer urzędowych donoszą, że podczas ostatniego pobytu ministrów węgierskich w Wiedniu, odbyła się między nimi a ministrem sprawiedliwości hr. Schönbornem i p. Zaleskim narada w sprawie sporu o Morskie Oko, która do pomyślnych doprowadziła rezultatów. Następstwem tego były znane uspokajające wyjaśnienia ministra Zaleskiego w Kole polskiem. Węgierski minister spraw wewnętrznych, hr. Szapary, zapewniał, że rząd węgierski gotów jest już w styczniu przystąpić do ostatecznego rozwiązania tej sprawy, jeżeli tylko rząd wiedeński ze swej strony ukończył badania. Właściciel Zakopanego, hr Zamojski, miał także w tej sprawie u ministra Szapary'ego bardzo interesującą audjencję.

Wiedeń 11. grudnia *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjalne w sprawie taryfy aptekarskiej na r. 1892, oraz rozporządzenie ministerstwa w sprawie uregulowania handlu piwem flaszkowem.

Buda-Peszt 11 grudnia. Rząd ma zamiar sejm rozwiązać, rozpisać na styczeń nowe wybory.

Budapeszt 11. grudnia. Sejm uchwalił ogromną większością, iż wystawa, mająca się odbyć w Peszcie w r. 1895 będzie narodową węgierską.

Belgrad 11. grudnia. Z powodu iż Pasicz życzył sobie zmniejszenia budżetu wojskowego, podał się do dymisji minister wojny, oraz ci ministrowie, którzy go popierali, a sprzeciwiali się żądaniu Pasicza. Rejencja oświadczyła, iż przed zebraniem się skupczyny dymisyj tych nie przyjmie.

Sofja 11. grudnia. Sobranie przystąpiło do drugiego czytania projektu ustawy zezwalającej na emisję przez bułgarski bank narodowy obligacyj hipotecznych za 20 miljonów franków.

Swoboda potwierdza, że na życzenie księcia Ferdynanda uchwali sobranje na jutrzejszem posiedzeniu przyznać ks. Battenbergowi roczną pensję 50 000 fr. w dowód wdzięczności za nieocenione zasługi, oddane przezeń ojczyźnie.

Wiedeń 11. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 11 59, żyto 11 38, owies 6 95.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemil'ana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Zakupuję wszelką garderobę męzką i damską Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje zaraz Urząd pocztowy w Podhajcach. 974

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość Kurkowa 25 u dozorcy domu.

Rodowita Niemka, posiadająca także egzamin Froeblowski, pragnie za miernem wynagrodzaniem udzielać chłopczykom i dziewczynkom nauki języka niemieckiego i konwersacji. Posiada chlubne świadectwa pierwszorzędnych rodzin polskich, u których pozostawała w charakterze bony. Bliższe szczegóły pod adresem: Teresa Rucińska, Lwów, ul. Leśna nr. 4.

Pianino Ehrbera i Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I piętro

Kamienica piętrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l 52.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.

24. Influenzy u nas już nie ma, ale jest ospa w Przemyślu No-no! Wymówka niesmaczna. Proszę o odpowiedź natychmiast jeśli można; a jak święta 28.

179. Gwiazdeczko moja!...

Jeżeli to czytać będziesz — wspomnij na bardzo nieszczęśliwego. Wiem, jak jesteś biedną czuję z Tobą i cierpię bardzo — bo kocham Cię z każdą chwilą więcej. — Ufaj mi i wierzaj, że dla Ciebie tylko żyję... pozwól, by ufność i wiara, którą w Tobie Ty moja święta bialuchna duszyczko pokładam — nigdy zawiedzioną nie została. Jeżeli możesz, daj mi przez Rózię zapewnienie Twoje miłości — tej pociechy pragnę tak bardzo.. — Przyjm te słowa, niech one Ci Twoje cierpienie ukoją — kocham Cię i w imię tej naszej miłości cierpię. — Dusza moja przy Tobie — Cierpliwie czekać będę... kochaj! synuśka. 973

Wielki krach!!

Przez amerykańskie stosunki celne zakupiłem cały zapas słynnej wielkiej

Fabryki chustek damskich

po cenie bajecznie taniej i odsprzedaję po niedouwierzenia taniej cenie

1 zł. 40 ct.

grubą, ciepłą i trwałą chustkę o jakiejbądź barwie z pyszną bordurą lub frędzlami ½ metra długą, oraz 1½ metra szeroką.

Należy się tedy spieszyć z zakupnem, jak długo zapas starczy, sposobność bowiem taka za 100 lat się nie trafi. Do nabycia za gotówkę lub pobraniem, przez ogólnie znaną, rzetelną firmę: 2042 1—4

Josef Chyba w Wiedniu.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie

po zł. 1·60 ct. kilo.

Gruszki, bery soczyste

po 50 i 80 ct. kilo.

Jabłka deserowe:

maszanckie po 24 ct. kilo.
złote renetki i parmeny 28 ct. kilo.
tyrolskie rozmarynki 32 ct. kilo.
" edelrothe 32 ct. kilo.
rozmarynki wyborowe 10 ct. sztuka.
edelrothe " 8 " "
Marony tyrolskie 36 ct. kilo.
Figi, Daktyle, różnorodne.
Orzechy, Śliwki i t. p.

poleca handel 2011 a 1-3

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie [illegible]

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** który swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się mym biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Już opuściła prasę:

KUCHARKA POLSKA

zawierająca

SZKOŁĘ GOTOWANIA

tanich, smacznych i zdrowych obiadów zebrana przez

Florentynę i Wandę.

Część druga, wydanie czwarte, znacznie pomnożone, szczególnie **w dziale legumin** obejmuje:

O przyrządzaniu ryb w najrozmaitsze sposoby. O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzaniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie miesa. Dyspozycję obiadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku. *Cena 50 centów.*

Po przesłaniu za przekazem kwoty **56** centów uskuteczni się przesyłkę franco.

Drukarnia **W. MANIECKIEGO,** Kopernika liczba 7. 2048 1—2

Najtańsze źródło do nabycia doborowego towaru

W. Ścibora i E. Jarosz

we Lwowie, ul. Batorego l. 20,

polecają po cenach najniższych:

Koszule męskie, damskie i dziecinne, własnego wyrobu.

Kalesony, majtki, kołnierze, mankiety.

Rękawiczki zimowe i balowe.

Pończochy i skarpetki.

!Koszule i spodnie trykowe!

Obrusy, serwety, ręczniki.

Chustki do nosa, ściereczki.

Kapy na łóżka i stoły, kocyki, portjery i t. p.

Największy fabryczny skład

KRAWATEK

po cenach najniższych.

Wszelkie roboty, wchodzące w zakres białego szycia, przyjmujemy i wykonujemy po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia z prowincji odsełamy odwrotnie, nie licząc opakowania. 2013 1—

K. misowy skład **mydła francuskiego „Lugolline"** do prania bielizny, puszka 3½ kilo zł. 1·25.

10% niżej cen fabrycznych

Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Bilety wizytowe 100 sztuk od 50 ct
Bilety ślubne zaręczynowe.
Porządki tańców, zaproszenia na wieczorki, papier listowy i koperty z firmą wykonuje szybko, elegancko i tanio jedynie 2055 b 1—2

Leon Bodek

we Lwowie, ulica Ormiańska liczba 3, (dom narodowy).

Wielki Sympfhonion samogrający

o 84 stalowych tonach, ałkiem nowy wraz z 50 nutami metalowemi w dwóch ładnych skrzynkach, gra po jednorazowem nakręceniu ½ godziny, jest do nabycia bardzo tanio i oględniecia w handlu papierów i galanterji 2053 1—3

ST. BAAR,

we Lwowie, ulica Halicka liczba 6.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	. . zł. 1·20
* *	" —·90	1850	. . " 1·50
* * *	" 1·—	1840	. . " 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—303

Na Boże drzewko!

Bombonierki, błyskotki i inne prześliczne upiększenia na drzewko. — Sortymenta od 2 zł. do 75 ct. Lichtarzyki, Świeczki i t. p.

poleca najtaniej 2056 1—4

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA we Lwowie. 1530 c 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Już opuścił prasę:

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości",** nakryciu stołu winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 cnt. uskuteczni się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa *W. Manieckiego,* ulica Kopernika l. 7. 2022 1—1

Wezwanie! Do wszystkich czytelników!

Jestem upoważniony, by prędko dostać pieniądze 1000 sztuk eleganckich, dobrze idących, na sekundę

Washington Remontoir-zegarków

podać za jaką bądź cenę, choćby za cenę cła, i transportu. Za pobraniem 2 zł. 60 ct. otrzyma każdy ten cudny remontoir z kryształowem szkłem płaskiem i mechanicznemi wskazówkami, do nakręcania bez kluczyka.

Kto chce kupić nowy, tani, a przytem dobry zegarek remontoir po niedowierzenia taniej cenie zł. **2·60** ct. ten niech pospiesza z zamówieniem, jak długo starczy zapas, gdyż sposobność nie tak prędko się trafi. 1—4

Do nabycia przez firmę: 2042 a

JOSEF CHYBA w Wiedniu.

Na gwiazdkę dla dzieci!

Andersen

22 fantastycznych opowieści Andersena w nowym przekładzie

Wandy Młodnickiej

z 21 ilustracjami w tekście a 5 większemi porstexte panny M. M., cena w ozdobnej płóciennej oprawie 2 25 ct.

Skład główny

w Drukarni ludowej

l. 7. pl. Bernardyński

i w księgarni 2049 1—2

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie.

Na gwiazdkę dla dzieci!



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
" "	**Souchong** czarna .	" 2·—
" "	" zbiór majowy	" 3·—
" "	**Kaysow** czarna . .	" 4·—
" "	**Wysiewki** herbaciane	" 1·30
" "	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1840 1—?

Opakowania się nie liczy.

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

z uszanowaniem

F. KNAUER.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
" **Brzeżanach:** p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
" **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
" **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
" " p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
" **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;
" **Tarnopolu:** p. W. Michalski, plac Sobieskiego;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2020 1-3

CHLORAL w PERŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklaszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 5 4 1—13

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel"

J. PSERHOFER'A

w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełnie, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się)

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew" i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz it. d., flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia! pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone 850 1—11

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem. Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

BILETY wizytowe

litografowane (100 sztuk) od 1 zł. 50 ct.
szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct.
MONOGRAMY na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne

jako to: 2050 1—5

dyplomy, adresy i arkusze z powinszowaniami

po cenach najprzystępniejszych — poleca

Seyfarth & Dydyński

skład papieru, galanteryj i dzieł sztuk pięknych **we Lwowie, przy placu Marjackim.**

526 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *[signature: Rigollot]* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Najodpowiedniejsze na podarunki świąteczne!

Oryginalny butelkowy 2043 a 1—6

pilzner mieszczański

PIWO ZDROWIA.

Na prowincję wysełam w paczkach patentowanych po 25 i 50 butelek.

W miejscu do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych, pokojach do śniadań i restauracjach.

Zamówienia listowne i telefoniczne przyjmuje:

Jeneralna Reprezentacja Browaru mieszczańskiego w Pilznie

ul. Krakowska l. 1, I. piętro.

Telefon do kantoru l. 309. Telefon do piwnic l. 310.

Dla wygody łaskawej Publiczności, urządziłem **regularne transporta węgla kamiennego** górnoszląskiego wprost z kopalń **bez pośrednictwa p. H. Dattnera,** mogę przeto dostarczać P. T. łaskawej Publiczności

Węgla kamiennego

w kostkach lub w kawałkach bez prochu w cenie zł. 3·50 ct. za 5 cetnarów z dostawą do domu w dniu zamówienia w wozach zamkniętych lub w plombowanych workach

Dostarczam również z dostawą do domu:

Sąg drzewa bukowego w cenie	zł. 15·—
10 cetnarów rżniętego na 3 części	" 4·50
10 " " 4 "	" 4·70

Koks, cetnar po 70 ct.

Wreszcie polecam handel mój obficie zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina, piwa pilzneńskie etc. po cenach najumiarkowańszych.

JAN WAŻNY,

2033 1—3 ul. Czarneckiego l. 2. Telefon l. 197.

Specjalność! 2035 1—3

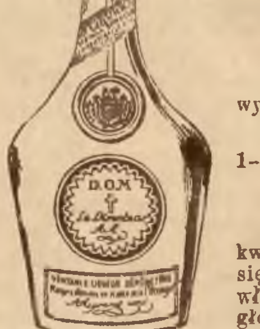
handlu Karola Bałłabana we Lwowie

Ze żyta, 8-letnia żytnia wódka, litrowa butelka 90 ct.
Stara Sliwowica z roku 1867 7/10 " " 1·40 ct.
Prawdziwe Koniaki po zł. 3·20, 3·70, 4·20, 4·70 i 6 zł.
Rum Bremski stary, 7/10 litr. butelka po zł. 1·70 i 2·20.

Herbata zbioru tegorocznego

pół kilograma po 2 zł., 3 zł., 4 zł. i 5 zł.

Wysiewki herbaciane własne ½ kl. 1·60.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

1—4 **jeden z najlepszych Likierów.** 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym *[signature: A. Legrand ainé]*

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Krajową Naftę

niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)

zupełnie bezpieczną

sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach

po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.

Na żądanie dostarczam cenników franko.

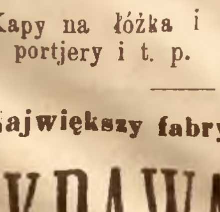
Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

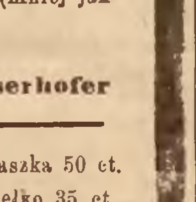
Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową,** czystą **białą** i **gospodarską,** któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność,** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956 1—?

Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

NAJSTOSOWNIEJSZE PODARUNKI!!! 2054 1—8





a to:

ARISTONY już od 7 zł., *MANOPANY* od 8 zł., *SYMFONIONY* od 6 zł. 50 ct.
SAMOGRAJĄCE i t. d. *CYTRY* KOMPLETNE już od 6 zł.

tylko w jedynym **na całą** Galicję **specjalnym** Magazynie

J. KAPRALIKA, LWÓW dawniej policja **!NA ROGU!**

NA PROWINCJĘ ODWROTNIE. PROSZĘ RYCHLE ZAMAWIAĆ!

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki [illegible]skiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.